DZIENNIK WILEŃSKI

ROK 1825. Lipiec.

Tom II. — Numer 7.

Dozwala się drukować. Dnia 20 lipca 1825 roku.
Z polecenia JW. Wojennego Gubernatora Litewskiego.
Andrzey Bucharski
Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

W DRUKARNI A. MARCINOWSKIEGO.

OŚWIECENIE.

Zagajenie posiedzenia publicznego Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, d. 30 czerwca 1825 r, przez Sprawującego obowiązki Rektora, *Wacława* Pelikana, Radcę Kollegialnego, Med. i Chir. Dokt. Prof. P. Z. wielu Towarzystw uczonych kraj. i zagran. członka i korrespondenta.

Jeżeli zastanowienie się nad przeszłemi czynnościami i zdanie z onych przed sobą rachunku, przynosi niewątpliwe korzyści w pożyciu prywatném, tedy nie równie korzystniéyszém, a nawet istotnie potrzebném jest, w sprawie publiczney, przeyrzenie tego, co w pewnych zakreczsach czasu było uskutecznioném, z pokazaniem dobrych lub złych ztąd wynikających skutków: nic albowiem do pewnego i dobrego w każdym razie postępowania nie może się tyle przyczynić, jak doświadczenie, które, jedynie przez zważenie i porównanie rozmaitych wypadków, nabytém bydź może. Te są powody, które pobudzały poprzedników moich, te same i na mnie dziś wkładają obowiązek, do zdania sprawy przed wami, Szanowni Mężowie, z tego wszystkiego, cokolwiek w tym roku szkolnym zaszło, i co dla dobra nauk przedsięwziętém lub wykonaném było.

Nikt zaiste nie wątpi, że pierwsze wychowanie młodzieży stanowi nayważnieyszą część instrukcyi publiczney. Wpojone w młodocianym jeszcze wieku zasady religii i moralności, stają się na przyszłość obfitém źródłem pociechy i

szczęścia; od początkowych nauk i sposobu ich udzielania, zależy następnie większa lub mnieysza sposobność wydoskonalenia się w jakieykolwiek nauk gałęzi, a tém samém, cały stan naukowy i los każdego człowieka. Sprawiedliwie przeto szkoły, tak nazwane niższe, jako to: szkoły parafialne, powiatowe i gymnazya, zasługują na szczególnieyszą uwagę troskliwego o dobro publiczne Rządu. We wszystkich szkołach wileńskiego naukowego wydziału, używany dotąd sposob wykładania nauk, jakkolwiek mógł bydź w swoim czasie pożytecznym, dziś się okazał mniey dogodnym i niedostatecznym: bo chociaż rozmaitego na pozor rodzaju znaydują się szkoły, między temi jednak będąca różnica, zasadzała się, po większey części, na samém nazwisku: wszystkich cel i dążenie były jednostayne, i żadne z nich, pod jakimkolwiek bądź względem i w jakimkolwiek bądź obrębie i stanie ludzi, instrukcyi nie kończyły. Już oddawna Zwierzchność Edukacyyna czuła wielką potrzebę poczynienia odmian w zakładach szkolnych; lecz w tym roku dopiero mogło się to uskutecznić. Wyznaczony przez JW. Kuratora komitet szkolny, czynnie się zajął tą pracą, a ułożony projekt nowego szkół urządzenia, z woli Naywyższey, za wdaniem się JW. Kuratora, ma bydź do skutku przyprowadzonym, już od początku przyszłego roku szkolnego. W nowym układzie nauk, zasadzając wychowanie młodzieży na religii i moralności chrześciańskiey, naybardziey starano się o to, żeby uczącym się ułatwić następne nabywanie wiadomości i dać im przez naukę na przyszłość, pewny sposób do życia, zwra-

cając szczególnie uwagę do tych przedmiotów, które i rozum i serce kształcą, nie czyniąc młodzieńca śmiesznym i zarozumiałym; a poźniey, bezpożytecznym, uciążliwym, i nawet szkodzącym, społeczności członkiem. Z tego względu podzielone zostały szkoły na parafialne mieyskie i wieyskie, na powiatowe i gymnazya, a wszystkie tak się urządzają, że jedne służą stopniem i przygotowaniem do drugich, każda zaś w szczególności dla pewney klassy i stanu ludzi może się uważać za zupełnie kończącą, temuż stanowi odpowiednią i potrzebną instrukcyą. Liczby nauk nie tylko nie zmnieyszono, i nie ścieśniono ich granic, ale owszem w każdym rodzaju szkół, niektóre jeszcze przedmioty dodano, a wszystkim pewne dążenie i cel, oraz obręb i granice wskazane zostały: tak w szkołach parafialnych, oprócz nauki chrześciańskiey, czytania, pisania i arytmetyki, uczyć się jeszcze będą jeografii ogólney i jeografii Państwa Rossyyskiego, wykładane oraz tu będą prawidła gospodarstwa rolniczego, ogrodnictwa i rysunki linearne, szczególnie zastosowane do narzędzi gospodarskich. W szkołach parafialnych mieyskich będą nauki naybardziey kierowane do rzemiosł. Po szkołach powiatowych, do nauk, jakie są teraz, dodane jeszcze będą logika, praktyczne miernictwo i rysunki topograficzne, technologia, gospodarstwo wieyskie i nauka o handlu, a także dokładniey, niż dotąd, będą uczone języki rossyyski, francuzki i niemiecki. W gymnazyach mają bydź następujące nauki: nauka religii i obyczajów; języki: rossyyski, łaciński, grecki, francuzki, niemiecki i literatura polska, wraz z retoryką i

poetykę, logika, historya i statystyka powszechna i Państwa Rossyyskiego, nauka o handlu, algebra, geometrya elementarna i wykreślna, rysunki topograficzne, architektura wieyska, fizyka, chemia, historya naturalna, technologia i nauka o gospodarstwie wieyskiem.

Zbytbym się rozciągnął, gdybym chciał dać obszernieysze wyobrażenie o wszystkich, z powodu takowego urządzenia, wynikających odmianach, które niezwłócznie drukiem ogłoszone bydź mają.

Wkrótce także ma się założyć w Słonimie Szkoła Rzemieślnicza, szczególniey do fabryk i rękodzieł zastosowana, a znayduiące się tam obszerne i doskonałe fabryki i inne zakłady rzemieślnicze, wielką teyże szkole pomoc obiecują.

Oddawna (bo od 1810 roku) projektowany konwikt dla wychowania biedney szlachty, a także pensye rządowe przy uniwersytecie i innych zakładach naukowych dla dostatnieyszych, prędko zapewne przyprowadzą się do skutku, i już się ku temu potrzebne przedsiębiorą kroki.

Do ważnieyszych w wydziale naukowym wileńskim w tym roku wypadków, należy odłączenie od onego guberniy Białoruskich i przyłączenie ich do wydziału St. Petersburskiego, a to ze względu na obwody Jenerał Gubernatorskie, któremi też określone zostały rozległości rozmaitych władz i magistratur. Po odeyściu już oznaczonych guberniy, wydział naukowy wileński zawiera, oprócz Uniwersytetu, jedno Lyceum, 5 Gimnazyów, 47 Szkół powiatowych, 271 parafijalnych, 25 pensyy żeńskich i 1 szkołę organistów i nauczycieli parafialnych. W tych zaś

zakładach liczy 931 nauczycieli i innych urzędników szkolnych, a 19,485 uczniów.

W samym Uniwersytecie zawakowały tego roku niektóre katedry; te jednak, albo Professorami albo przynaymniey tymczasowie zastępcami osadzić starano się tak, aby publiczna instrukcya nic na tém nie cierpiała. Professora JX. Jundziła, uwolnionego za długą i gorliwą służbę z pensyą i z tytułem Emeryta, zastąpili dway, pełni nadziei, magistrowie, Jundził w Botanice i Jurewicz w Zoologii; pierwszemu także z nich poruczoném było wykładanie Mineralogii.

Przez uwolnienie się od obowiązków astronoma obserwatora, JP. Jana Sniadeckiego, stracił oddział nauk Matematycznych i Fizycznych członka, przynoszącego mu zaszczyt, nauką i sławą swoją.

W oddziale nauk lekarskich, niewykładany dotąd kurś Policyi Medyczney w połączeniu z Medycyną sądową, poruczony Professorowi zwyczaynemu P. Bärkmann, a osieroconą przez smutne zdarzenie katedrę Patologii z chlubą zaymował adjunkt Abicht.

Szkoła weterynaryi, w roku przeszłym założona, dziś 26 uczniów liczy, a w roku następnym będzie już w stanie wydania lekarzy weterynarzów. Jeden z uczących w tey szkole wysłanym teraz został dla obeyrzenia w Państwie Rossyyskiém celnieyszych stad koni, jako też i zakładow naukowych w przedmiocie weterynaryi.

Z rozrzewnieniem serca przychodzi mi wspomnieć o ciężkim ciosie, jaki oddział lekarski poniosł, przez chorobę uczonego i jedynego w swo-

im przedmiocie Professora Bojanusa: tém dotkliwszą jest ta okoliczność, że i nadzieja nie pozostała, by mu kiedykolwiek stan zdrowią pozwolił zająć mieysce publicznego nauczyciela.

W oddziale nauk moralnych i politycznych: Historya powszechna, z polecenia wyższey Zwierzchności, wykładaną była w języku Rossyyskim, i ciągle już odtąd w tymże języku dawaną będzie. Odmianę tę zrodziła troskliwość Zwierzchności o przyszły los i pożytek uczących się: naywiększa albowiem część szlachetney młodzieży znaleźć może dla siebie szczęście i sławę w służbie Monarszey, do którey wszakże bez znajomości języka krajowego zdatną bydź nie może. Samo zaś poznanie prawideł jakiegokolwiek języka, bez praktycznego w nim ćwiczenia się, i trudne i do zupełney tegoż języka znajomości cale niedostateczne. Temu właśnie; co do języka Rossyyskiego, starano się zaradzić, przez wykładanie w onym Historyi powszechney, co nadgrodzić może niedostatek praktycznego używania jego między uczącymi się; ku czemu też posługuje potoczny i łatwy do zrozumienia styl Historyi i powszechnie interessujący jey przedmiot.

Inne w tym oddziale nauki, jakoto: prawo krajowe, ekonomika polityczna i logika wykładane były przez zastępców.

Oddział Literatury i Sztuk pięknych niepowetowaną poniosł stratę, przez śmierć uczonego Professora Groddeck, po którym godnego znaleźć następcę, jest rzeczą, niemało zatrudnienia Uniwersytetowi przyczyniającą.

W ciągu też zeszłego roku szkolnego, zbiory

niektóre naukowe wzbogacone zostały nowemi przedmiotami. Do gabinetu fizycznego przybyły niektóre narzędzia, sprowadzone z Paryża, a do obserwatoryum astronomicznego Koło powtarzające, roboty sławnego Reichenbacha. Gabinet mineralogiczny, bliski już zupełnego urządzenia w nowych salach. Zbiór modelów, machin, staraniem adjunkta P. Górskiego, pomnożony wielu pięknemi tuteyszey roboty modełami. Dla gabinetu Zoologicznego nabyto nowy zbiór ptaków krajowych, wypchanych. Gabinet anatomiczny ciągle i znacznie się powiększa, i posiada już wiele pięknych i rzadkich preparatów, tém droższych dla zakładu, że z nich niektóre robione są ręką własnych uczniów, dla zachęcenia których do dalszego ćwiczenia się w anatomii praktyczney raz nazawsze przeznaczył Uniwersytet corocznie nadgrodę, za zrobienie celnieyszego anatomicznego preparatu. Biblioteka przeszło tysiącem woluminów wzbogacona. Zbiór numizmatów i monet pomnożony 20 sztukami kuficzney monety, w darze otrzymaney.

We wszystkich też oddziałach dawane były stopnie uczone, komu zaś mianowicie i jakie, o tém przyłączy się wiadomość, równie, jak o rozmaitych, na rzecz zakładów naukowych, uczynionych ofiarach.

Młodzi ucząca się! Ty to jesteś przedmiotem wszystkich zatrudnień troskliwey o twoje dobro Zwierzchności, którą twóy przyszły los i szczęście nadewszystko obchodzi! Aniżeli ten nauk przybytek, na zawsze lub czasowie, opuścisz, pozwól mi jeszcze przemówić do siebie słów kilka. Publicznie cię tu żegnając, miło mi przed wszy-

stkiemi wyznać, ile twoje teraznieysze sprawowanie się, i przykładanie się do nauk, pociechy czyni twojey Zwierzchności, a nadziei Rządowi. Uległość wszelkim przepisóm, posłuszeństwo i uszanowanie dla starszych, jednostayna grzeczność i łagodność w obeyściu się z równymi, są to przymioty, przez które jednasz dla siebie względy Zwierzchności i zgładzasz skutki winy i płochości niektórych poprzedników twoich. Postępuy tak daley, trway ciągle w bogoboyności, umiey bydź wdzięczną za wszystkie dobrodzieystwa Naylepszemu z Monarchów, szanuy Jego wolą, przez zupełną uległość i wierność przepisóm rządowym, staray się zawsze, na każdym urzędzie, w każdym obowiązku i czynności, zachować się godnie, nie uwodź nigdy, skłonnego do dobrych działań, serca twojego płochemi wyobrażeniami, które cię raczey w przepaść zaprowadzić, a niżeli uszczęśliwić potrafią. Tak postępując, zjednasz zapewne dla siebie szczęście i odpowiesz sprawiedliwym oczekiwaniom Rządu, który, w nadgrodę za tyle podjętych około ciebie starań i trudów, ma prawo do wieczney wdzięczności twojey, a który za to wszystko, tylko szczęśliwą widzieć cię pragnie.

ŻYWOTY UCZONYCH.

Żywot Augusta Becu, czytany na posiedzeniu publiczném Cesarskiego Uniwersytetu Wileńskiego, dnia 30 czerwca 1825 roku, przez Konstantego Porcyankę, Med. i Chir. Doktora, Profes. Terapii ogólney i Materyi medyczney.

Z rozwagi dwóch, codziennych, w ludzkiém przyrodzeniu zjawień, to jest: *powstać* i *zniknąć*, czyli, *narodzić się* i *umrzeć*, smutny zdaje się wynikać wniosek na przeznaczenie człowieka, który koleją płodów natury iśdź musi, jak owa roślina, co się poczyna, rozwija i usycha. Lecz między dwóma kresami życia swojego, to jest urodzenia i śmierci, człowiek, jako szacownieysze dzieło Naywyższey Mądrości, nie samym tylko prawom fizycznym podlega. Oświecony religią, wystawia sobie śmierć, jako środek do osiągnienia wyższego celu, do dalszego trwania swey duchowney istności; a na tém stanowisku spostrzega: jak urodzenie i śmierć do życia prowadzą. Umiera więc w nim to tylko, co było ziemskiego: lecz pozostaje ta część szlachetnieysza, ta iskierka Bóstwa, która go cnotą i rozumem ożywiała, ta jego pamięć uwiecznia wpośród żyjących i do potomności przesyła, wtenczas nawet, gdy już ślad prochów jego na ziemi zaginie. Przez takowe, odłączne, wyobrażenie życia, nieustannie w pamięci naszey są przytomni, ci poprzednicy, zmarli, którzy przez swóy żywot przykładny i pracowity, na miłość i szacunek zasłużyli; a pamiątka o nich tyle

w sobie powabów mieści, że ona w każdém zdarzeniu czule do serc naszych przemawiać zwykła.

Zamierzając mówić w tém Zgromadzeniu o mężu, który w roku przeszłym tu się jeszcze między nami znaydywał i był odznaczającym się Członkiem tego Uniwersytetu; który, nie gdzieindziey, nie obcych przymiotów i zaszczytów, lecz w nim nabytych, na powiększenie jego chwały, i dobrze, używał, będąc w tymże Uniwersytecie wprzód uczniem, a potém gorliwym nauczycielem, i dopełniając święcie powinności, jakie dobrodzieystwa szkoły na uczniów wkładają; który w spełnieniu obowiązków powołania swego należał i przyczynił się do upowszechnienia użycia środków lekarskich, naywiększą korzyść dla rodzaju ludzkiego przynoszących; słowem: zamierzając mówić o Auguście Becu, ośmielam się mieć nadzieję, że przedmiot taki będzie godnym waszey, Szanowni Słuchacze, uwagi.

August Becu, radca stanu, kawaler orderu ś. Włodzimierza 4go stopnia, filozofii i medycyny doktor, profess. zwyczayny patologii, higieny i policyi lekarskiey w Cesarskim Uniwersytecie Wileńskim, członek wielu towarzystw uczonych, krajowych i zagranicznych, urodził się w Grodnie roku 1771, maja 3 dnia, z matki Karoliny *Heine*, oyca Ludwika *Becu*, rodem francuza: z familii zaś jego, dziad jeszcze, opuściwszy Francyą, za panowania Ludwika XIV, osiadł był w Pomeranii pruskiey, zkąd do Litwy sprowadzony, zaymował się Kontrolą Xięstwa Litewskiego, a w nagrodę zasług w roku 1775

na seymie Królestwa Polskiego został nobilitowany *cum prole nata et nascitura.*

Nauki początkowe odbył August Becu w Grodnie, w szkole wydziałowey, w których biegu już się odznaczał bystrą pamięcią i łatwą wymową. W zamiarze zaś doskonalenia się w umiejętnościach wyższych, wysłany był naówczas do Akademii Wileńskiey. Obrał sobie zrazu przedmioty, należące do kursu filozofii; a w nich się doskonaląc, z wielką usilnością i pośpiechem w przeciągu lat kilku, nabył wiadomości tak rozległych, iż roku 1789 dnia 29 czerwca, stopniem doktora filozofii został zaszczycony. Lecz ta praca i postępek w naukach Augusta Becu, tylko za przygotowanie do nauki lekarskiey uważać się powinny, z którey uczynić powołanie stałe, sobie zamierzył. W tym zaś nowym i rozległym zawodzie, bo ledwo nie od wszystkich odnóg wiadomości ludzkich potrzebującym światła i wsparcia; w zawodzie tak trudnym, gdzie nawet do czystego rzeczy ogarnienia, potrzeba daru bystrego poymowania i szczęśliwey pamięci, Becu nie napotkał żadnych nadzwyczaynych, ani niepodobnych, do pokonania przeszkod. Jakoż po wysłuchaniu wszystkich części, naukę lekarską składających, i po nabyciu innych wiadomości pomocniczych, stopień doktora medycyny, roku 1793 stycznia dnia 6, miał sobie przyznany. Gdy był jeszcze uczniem, wielokrotnie dając niewątpliwe dowody niepospolitego talentu i wyższego usposobienia do sprawowania sztuki lekarskiey, zwrócił szczególnieyszą na siebie uwagę nauczycieli. Opatrzony w gruntowne wiadomości teoretyczne,

po otrzymaniu stopnia, naygorliwiey zajął się praktyką medyczną. To pierwsze zastosowanie wiadomości do praktyki, ten w pewnym względzie, niemal zupełnie nowy, zawód, częstokroć naylepiey daje poznać w lekarzu szczerą ochotę do swego powołania, prawdziwą miłość bliźniego i chęć niezmyśloną udzielenia mu pomocy. Młody albowiem lekarz ciernistą drogę zrazu przebydź musi, nim dóydzie do tego punktu, gdzie już jego talent i nauka, prawdziwy szacunek i poważenie mieć zaczną. Te przykre okoliczności, mianowicie mnieysze zrazu, dla samego wieku, zaufanie, nieszczęśliwe zdarzenia, których niepodobna sztuką odwrócić, niespokoyność w takim razie naysrodzey doymująca, nie rzadko młodych lekarzy zrażają, tak dalece, że ci, raz się usunąwszy od sprawowania swey sztuki, nigdy więcey do niey powrócić nie chcą. Lecz *August Becu*, pałający prawdziwą chęcią wśpierania bliźniego, bez żadnych widoków, bez żadnego współubiegania i bez żadnych świadków; czuły, litościwy, ochoczy nieść wśpieranie i pociechę nieszczęśliwym, z wielką gorliwością i odwagą zaczął pełnić swoje powinności. Jako czynny i gruntownie myślący, rychło pomnożył obręb zatrudnień praktycznych lekarskich.

Gdy wziętość publiczna postawiła *Augusta Becu* na pewnym stopniu sławy, a gorliwe i przykładne zaymowanie się praktyką lekarską, zamożnym go uczyniło w doświadczenie; został powołanym do grona uczących w oddziale nauk lekarskich, naówczas Akademii Wileńskiey, z tytułem vice-professora patologii i terapii. Jako

usposobiony całą przyrodzoną i nabytą zdatnością, posiadający żywą imaginacyą, łatwe wysłowienie, i przy tém zdolny umysłem rozległe myśli objąć i słuchaczom w naylepszym je porządku wykładać, wkrótce pozyskał sławę nauczyciela gruntownie i pięknie tłumaczącego się. To pomyślne powodzenie się jego talentom, na placu nauczycielskim, bardziey podniosło jego gorliwość i stało się nowym bodźcem do dalszego doskonalenia się w przedmiotach swego powołania. Jakoż w roku 1797 wyjednał u Zwierzchności pozwolenie na odbycie podróży do Wiednia własnym kosztem, dla poznania tamteyszych zakładów naukowych lekarskich i szpitalów. Ta bowiem stolica, w owym czasie, tak z dawnieyszych, jako i nowo założonych, wiele tego rodzaju instytucyy wzorowych w sobie mieściła, a których zawiadywanie pospolicie, sławnym z biegłości w swey sztuce lekarzom, było powierzane. Z pośpiechem tam się udał Becu, jako do mieysca, gdzie obfite materyały do swey nauki spodziewał się znaleźć. Bawiąc w Wiedniu przez rok cały, gdy wszystko dokładnie obeyrzał i poznał, co tylko lekarza, ubiegającego się za nauką, obchodzić może; wrócił do pełnienia obowiązków nauczycielskich; a po oddaleniu się z kraju prof. Langmeyera, zajął się dawaniem lekcyi patologii i materyi medyczney. W tymże czasie, oprócz obszerney praktyki w mieście, przyjął obowiązek leczenia chorych w szpitalu Siostr Miłosierdzia, i następnie przez lat ośm starannie go wypełniał. Wiele do niego wprowadził odmian na wzór szpitalów zagranicznych, a naybardziey

swojém staraniem przyczynił się, iż za powiększeniem funduszu tego szpitala, wielka liczba ofiar nędzy i choroby uratowaną została. W nagrodę tey gorliwey służby, przez Nayjaśnieyszego Cesarza, radcą dworu został mianowany. Około tegoż czasu, widząc *Becu*, iż wielki wynalazek *Jennera*, zaszczepienia ospy krowiey, we wszystkich krajach z naywiększą gorliwością i staraniem upowszechniany, tysiące młodociannych ofiar śmierci wydzierał, w tuteyszych zaś prowincyach bardzo powoli i z niejakiém nawet powątpiewaniem w użycie był wprowadzany; widząc, że sprzeczność zdań, opinija publiczna uwiedziona o tym nowym wynalazku, rozprzestrzenienie jego dobroczynnych skutków naybardziey opoźniały; nareszcie, jako prawdziwy filantrop, czując w całey mocy nieodżałowane szkody, jakie każdy dzień opoźnienia w tey rzeczy przynosił dla rodzaju ludzkiego; przedsięwziął ułożyć dziełko o naturze i korzyściach wakcyny, oraz sposobach jey użycia, któreby, ważności rzeczy odpowiadając, jeszcze do każdego pojęcia zastosowaném było. Jakoż pierwszy dzieło tego rodzaju systematyczne, i na licznych doświadczeniach oparte, w języku krajowym wypracował i r. 1803 drukiem ogłosił; a które dotychczas dla zaymujących się wakcynowaniem jest dostatecznym przewodnikiem. Pierwszą zaś materyą wakcyny od Nayjaśnieyszey Imperatorowey Maryi Fedorowny, troskliwey o dobro ludów, podległych berłu wielkiego Państwa Rossyyskiego, Opiekunki, przysłaną dla Litwy, miał szczęście i zaszczyt August Becu otrzymać do dalszego rozkrzewienia. Obowią-

żek ten, tak zbawienny dla ludzkości, z nay-większą gorliwością wypełnił: albowiem rozkrzewiwszy wakcynę w mieście Wilnie, dostarczył jey potym dla wszystkich prowincyy. W nagrodę tych zasług od Nayjaśnieyszego Cesarza pierścieniem brylantowym został udarowany. Roku 1804 jeszcze raz podróż naukową kosztem Uniwersytetu odbył do Niemiec północnych, Anglii i Szkocyi, w którey wiele ważnych wiadomości, do wakcyny ściągających się, z ust samego jey wynalazcy, nieśmiertelnego *Jennera*, powziął; poznał także wielu sławnych i uczonych lekarzy, nie bez korzyści naukowych. Mąż bowiem, biegły we wszystkich gałęziach medycyny i dokładnie obeznany z jey literaturą, przy tém obszerne własne doświadczenie posiadający, bez wątpienia był zdolny, zebrać te wszystkie korzyści, jakie tylko naukowe podróże, dobrze i porządnie odbyte, przynieść mogą.

W roku 1806, gdy przez wojaże, po dwakroć do sławnieyszych Europy uniwersytetów odbyte, oraz związki z wielu uczonymi lekarzami, niemniey też przez wydane pisma w materyach lekarskich, *August Becu*, sławę uczonego i doświadczonego autora sobie zapewnił, otrzymał urząd Zwyczaynego Prof. Uniwersytetu. W roku 1807 czytał na posiedzeniu publiczném rozprawę o szpitalach; w którey nie tylko zebrał i ułożył w naylepszym porządku wszystkie warunki, tyczące się ich porządnego utrzymania, lecz wiele jeszcze w niey własnych myśli rzucił, które do udoskonalenia tego rodzaju zakładów, mianowicie w kraju naszym,

posłużyć mogą. Ta jego rozprawa, pięknie i wzorowie pisana, podwakroć w pismach peryodyeznych drukowaną była.

W poźnieyszym czasie napisał i drugą rosprawę pod tytułem *Higiena dla panien na pensyach.* która z gruntowney nauki i pięknego stylu równą poprzedzającey ma zaletę.

W wykładaniu swego przedmiotu tyle był troskliwy o postępek i korzyść słuchaczów, że nawet w dniach, wolnych od lekcyi, zachęcał ich i zbierał na dysputy, w głównieyszych materyach patologicznych. Słusznie albowiem sądził, że tym sposobem uczniowie, nie tylko wprawiali się w gładkie i loiczne tłumaczenie się, jakiego sam naypięknieyszym był wzorem, ale jeszcze mieli naydogodnieyszą sposobność objaśniać się we wszelkich wątpliwościach. Że tym sposobem ś. p. *Becu* do przyśpieszenia postępku uczniów w przedmiocie patologii, wielce się przyczyniał, sprawiedliwość oddadź należy. W ciągu zaś sprawowania tak gorliwego obowiązków nauczycielskich, nie rad był uchylać się od innych zatrudnień, nie mówię tych, co z powołaniem jego związek miały, lecz ani takich, które jakimkolwiekbądź sposobem ku dobru powszechnemu zmierzać mogły. Kilkakrotnie był wybierany na członka Komitetu Cenzury, a od roku 1817 ciągle w nim zasiadał do końca życia: albowiem co się tycze jego gruntownego sądzenia o rzeczach, przymiot ten w wysokim stopniu posiadał. Z nieporównaną szybkością obeymował bliższe i dalsze względy, przenikał naybystrzey, nie tylko każdą myśl, ale nawet wszelki jey rzut ucinkowy.

W roku 1819 był wizytatorem zakładów edukacyynych w mieście Wilnie, a od r. 1817 do roku 1822 członkiem komitetu szkolnego. W szczególném poleceniu jeździł do miasta gubernialnego Mohilewa, dla zrobienia, stosownie do mieyscowych okoliczności, urządzenia, aby w tamteyszém gimnazyum, synowie urzędników głównego sztabu 1go woyska mogli brać naukę. W potrzebach czasowych roku 1808 i 1813 zaymował się dozorem szpitalów woyskowych. Ochoczo podeymujący się, a czynny i staranny w dopełnieniu danych sobie poleceń, otrzymywał sprawiedliwey Zwierzchności względy i nagrody: roku 1813 mianowany kawalerem orderu ś Włodzimierza 4go stopnia, r. 1820 radcą kollegialnym, a radcą stanu r. 1822.

Gdy przepędziwszy lat 25 z górą na usłudze publiczney, spodziewał się, w nagrodę chwalebnych zatrudnień, otrzymać tytuł professora wysłużonego, i zamierzał sobie w spokoyności, przez pracę literacką, do którey wielki zapas materyałów miał przygotowany, jeszcze dla nauki lekarskiey stać się pożytecznym: aliści przeznaczenie, w średniey porze wieku, przerwało pasmo dni życia jego. Dnia 26 sierpnia roku 1824, o godzinie 2giey z południa, zabity został od piorunu, który przez dach i sufit wpadł do mieszkania, i spiącego ugodził. Wnet pobliżsi, tak koledzy, jak i obcy lekarze, zbiegli się na ratunek; ocucany wszelkiemi sposobami, wydał tylko westchnienia, lecz te były *ultimi spiritus hominis morientis*. Uderzenie albowiem w samą głowę, było nader silne, i wszystkie jego nerwy o zdrętwienie śmiertelne przy-

prawiło. Maiąc lat 55 wieku, zakończył życie. Ukształcenie zaś organów wewnętrznych, wybujałość nerwów, miał tak piękną i czerstwą; że gdyby nie ten przypadek, życie jego, wiek naydłuższy ludzki mogłoby przetrwać.

Był ś. p. Becu piękney i okazałey postaci, i starannieysze odebrał wychowanie. W młodym wieku rozrywki jego były żywe i wesołe. W doyrzalszych nawet latach lubił się w tych znaydować towarzystwach, gdzie przyjemne zabawy i uśmiéchająca się panowała wesołość. Nikt więcey nad niego nie mógł mieć upodobania w odmianach zabaw rozumu i serca. W towarzystwach zaś, gdzie tylko prawy dowcip popłacał, zawsze Becu naylepiey był widzianym. Imaginacya jego bystra i obfita, w każdey okoliczności dostarczała wymowie jego naypięknieyszych obrazów. Miał bardzo przyjemny organ, a mowa jego była czysta i od wszelkich przywar daleka. Umiał mówić stosownie do pojęcia każdego, i wyrazom swoim nadać tę interesowność, która w nayobojętnieyszych nawet wzbudza chęć do słuchania. Wszedłszy na świat lekarski, nieustannie coraz nowych nabywał wiadomości, i przez 30 lat trudniąc się praktyczném leczeniem, nigdy wstecz się nie cofnął, ale owszem coraz do wyższego stopnia doskonałości w swey sztuce postępował.

Z jaką gorliwością i pracą dopełniał obowiązków stanu swojego, ile praktyczny lekarz, nie samym tylko mieszkańcom Wilna jest wiadomo. Żadney nie ma z tuteyszych prowincyy, gdzieby się wiele uratowanych przez niego osób nie znaydowało. Pierwsze ranne godziny po-

święcał chorym ubogim, którzy tłoczyli się do domu jego, znaydując w nim radę i pomoc. Częstokroć jedną ręką podawał recept, a drugą dobroczynne wsparcie, które niekiedy ubogim więcey zwykło ulgi przynosić, niż sam przepis. Ilekroć w ważnych okolicznościach radę lekarską składano, zawsze do niey *August Becu* był wzywanym. Nie obstawał on nigdy upornie przy swojém zdaniu, ale z naywiększą uprzeymością udzielał zebranych przez siebie wiadomości; a rada jego w zawiłych zdarzeniach była niekiedy do podziwienia trafną i skuteczną. Tam zaś, gdzie pomoc ludzka nic już dokazać nie mogła, umiał przez wrodzony sobie dar przekonania, obudzić w chorym nadzieję, która go zaymując, ostatnie chwile życia znośnieyszemi czyniła.

Jakim był *August Becu* w domowém pożyciu, na łonie rodziny, jak był czułym mężem, a dobrym i przywiązanym do swych dzieci oycem, wszystkim dosyć wiadomo. Naywiększe jego i jedyne było życzenie i staranie, aby je mógł zawsze szczęśliwémi oglądać. Lecz niestety! chwile pomyślności są nazbyt krótkie! W jednym dniu nagle zniknęły, a serca czułey małżonki i dwóch osierociałych córek w nayokropnieyszym smutku pogrążone zostały.

Oprócz znajomości różnych części medycyny i nauk klassycznych, August Becu gruntownie posiadał język łaciński, francuzki, niemiecki, angielski, włoski, i w ostatnich już latach życia uczył się szybko i znakomicie postąpił w języku rossyyskim. Umiejętnym znawcą był muzyki i wielu innych sztuk pięknych, gustu

delikatnego i podniesionego. Stałą przyjaźnią zjednał sobie serca, dochowujące czułey wzajemności dla osieroconey familii. Zstąpił do wieczności żałowany od wszystkich.

HISTORYA.

Rzut oka na stan Kobiet w narodach Północnych.

„*My rządzim światem, a nami kobiety.*"

Równie stan kobiét, jako i mężczyzn, zależy od klimatu, rządu i religii, w jakim narodzie wyznawaney. U narodów oryentalnych, samowolność rządzców: religija, nakazująca wyznawcóm swoim wielożeństwo: klima nakoniec rozwijające wdzięki niewiast przed doyrzeniem ich rozsądku: sprawują wieczną płci tey niewolę. Lecz los jey, w mniemaniu naszém, godny politowania, nie jest w istocie tak nędznym, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Pozbawione wolności tam, gdzie żaden człowiek mieć jey nie może, niewiasty z głębi seraju władną państwem, wpływają w intrygi dworu, szafują godnościami, trudnią się wewnętrznym domu rządem, i w samey nawet niewoli, wolnieyszemi są od swoich tyranów. Stan zamknięcia jest dla nich nieodbicie potrzebnym: same sobie zostawione, wieleby z swey ceny traciły, i nie mogłyby tak samowładnie, jak teraz, panować.

Dla tychże samych powodow, stan kobiét na Północy innym koniecznie bydź musi, a żądać zaprowadzenia u nas serajów, byłoby ostatnią

szaleństwa cechą (1). Lubo wolne nie utraciły niewiasty nasze swojego szacunku, nie nadużywają wpływu swych wdzięków na działania polityki, wrodzoną łagodnością miękczą surowy umysł mężczyzn, z ostrości klimatu pochodzący, a w domowém pożyciu przyjemnością swoją i urocznym wdziękiem ożywiają zabawy mężów, milsze im czyniąc po trudach wytchnienie. Któż z nas dzisia nie doznaje prawdziwey rozkoszy w obcowaniu z niewiastą, która, żywą obdarzona wyobraźnią, umié lekkim nawet drobnostkom nadadź pozor wartości i gasnącą ożywić rozmowę? Umysł nasz, znudzony duchem spekulacyi, cechującym mowy gospodarza, przywalony ogromem cytacyi ustney pedanta rozprawy, szuka w obcowaniu z niewiastą osłody, wraz z nią igra, i bawiąc się nowych nabiera wiadomości. Nayprzyjemnieysze chwile życia naszego winniśmy kobiécie: ona nam drogę cnoty wskazuje; zapala ostygłe męztwo; wznieca w sercach naszych smutném doświadczeniem wygasłą litość; nieodstępna losów naszych towarzyszka, dzieli je wraz z nami; a czegoby cała moc męzkiey wymowy dokazać nie mogła, ona nas w naszém nieszczęściu pociesza. Nie należy tego uważać za skutek dzisieyszey cywilizacyi; urok ten wrodzony jest płci piękney; a przodkowie nasi, przez ze-

(1) Rażeni nią bydź mi się zdają tłumacze rozprawy Mandaryna Chińskiego Chen-nei, a nadewszystko ten z nich, który starał się w przypiskach swoich stwierdzić potwarz w dziełku tém na płeć piękną rzuconą. Dziwić się należy, że, mimo tak czarne odmalowanie kobiet europeyskich, mimo odjęcie im cnot wszelkich, przez tak zwanego mędrca chińskiego, dziełko to tylu znalazło tłumaczow.

psutych rzymian barbarzyńcami zwani, równą, co my dopiero, w niewiastach naydowali przyjemność, i hołd uwielbienia cnotom ich nieśli. Zdziwieni wdziękiem, dobrocią, odwagą i wytrwałością na wszystkie przygody niewiast, mieszkańcy północy uznali je za istoty, bardziey bóztwu podobne, i sądząc, że prośby do Stwórcy, za pośrednictwem płci tey zasyłane pomyślnieyszy otrzymają skutek, powierzyli im wyłącznie starania religiyne. One były kapłankami, do nich należał porządek i stér ofiar, Naywyższey Istności czynionych; obdarzone żywą wyobraźnią były prorokiniami, i żadna, bądź publiczna bądź prywatna sprawa nie odbyła się bez zaradzenia wprzódy wieszczki. W ich ręku złożonemi były losy narodów. Jeżeli wróżka, nie życząc sobie woyny, przepowiadała niepomyślny walki wypadek, nie godziło się naówczas przeciwko woli bogów podnieść oręża, chociażby wszystkie okoliczności, pewne ukazywały zwycięztwo. Przeciwnie z przepowiedzeniem wygraney podwajała się w sercach żołnierzy odwaga: z ochotą każdy spieszył na boje, i w nieznaney krainie zataczał swoje obozy (2). W wyprawach tych towarzyszyły im zawsze kapłanki. One to, białą okryte zasłoną, taśmą przepasane złotą, przebiegały szeregi zbroynych wojaków, wzniecając przed bi-

(2) O proroctwie niewiast północnych. Ob. *Taciti de Morib. Germanor. c. VIII. Annalium L. XIV. c.* 30. *Historiarum L. IV. c.* 61. — *Strabo Geograph. L. IV.* — W poźnieyszych nawet wiekach, ludy, z północy początek swóy wiodące, wierzyły, że niewiasty miały w sobie ducha proroczego, jak się to okazuje z *Hist. Grzegorza Turoneń. L. V. c.* 14. i *Keislera Antiquitates Septentr. p.* 456. *et seqq.*

twą odwagę; oneto podczas bitwy biły nieprzerwanie w skóry, przed wozami rozciągnione, a walczący, do dźwięków ztąd pochodzących, mocnieyszych albo wolnieyszych, zapał swóy stosując, większego nabierali męztwa. Po bitwie nawet, kiedy całodziennym mordem znużeni rycerze na twardych odpoczywali zbrojach, kapłanki nie przestawały bydź czynnemi. Ożywiał je duch fanatyzmu: z obłąkanym wzrokiem, rozpuszczonemi włosami, i nożem w ręku, snuły się między gromadą jeńców, porywały losem śmierci poświęconych, ciągnęły na rusztowanie, i w wściekłem odurzeniu, własnemi rękami mordowały niewinne ofiary. Okrócieństwo takie, może w czytelnikach moich sprawić złe o kobietach północnych rozumienie; lecz przed daniem o tém swojego wyroku, niech każdy sobie przypomni: jak wiela złego przyczyną były nie raz źle zrozumiana wiara i mordem tchnący fanatyzm. Napojone za młodu wyobrażeniem mściwego bóztwa kapłanki, sądząc, iż popełniają czyn chwalebny, zapominały o łagodności, płci swojey wrodzoney: lecz też same kobiety, których srogość nad jeńcami wojennemi zgrozą przeymuje, które krwią tylko samą oddychać się zdają, jakże są łagodnemi i dalekiemi od krwi rozlewu, skoro milsze niemi władną uczucia. Już Gallowie, na własną zawzięci zgubę, duchem niezgody ozionieni, przeciwko sobie obrócić mieli żelezca; już na jedney zebrani równinie, chciwém okiem przebiegali zbroyne szyki swoich niegdyś rodaków, dziś nayzaciętszych nieprzyjaciół, napawając się wściekłą rozkoszą, zbroczenia orężów we krwi bratniey; hasła tylko do rzezi czekano...

W tem własne żony i córki Gallów, rzucają się w pośrodek rozjuszonych obywateli, zaklinając ich na Boga, oyczyznę i miłość, aby zgubnych poprzestali niesnask, i broń dobytą zwrócili na dumnych potęgą swoją rzymian, a zwycięzcy zwycięzców świata, wiekopomną okryli się chwałą. Jak dobroczynne słońce, po burzliwym nadchodzące wichrze, spędza z czoła natury posępność i promieniem swoim wszystko ożywia i rozwesela; tak właśnie na głos cnotliwych Gallek, znika z oczu rycerzy wściekłość, miecz z drżących dłoni wypada, bracia rzucają się w objęcia braci; równina, która się miała krwią ich zafarbować, staje się mieyscem zgody i wesela; a wśród powszechney radości, wdzięczni swym żonom mężowie stanowią prawo, przypuszczające je do wszelkiey rady o dobro kraju. Odtąd Galki wpływały do publicznego rządu, a przez znaczny przeciąg wpływu swojego, nie tylko, że nie utraciły powagi, ale ją owszem coraz więcey powiększać zdawały się. Mężowie długiem doświadczeniem nauczeni, iż żony ich jedynie pomyślność narodu miały na celu, poddawali się nie raz ich wyrokowi w zachodzących sporach, bądź pomiędzy sobą, bądź z obcymi, i nigdy kroku swego nie żałowali (3). Niedostępne ścisłych

---

(3) Ob. *Plutarque. Oeuvres Morales. traduction de Jacques Amiot E. d'Auferre. Edit. de Paris. 1616. T. 1 p. 761.* Czasu przechodu Hannibala przez kray Gallów, między innemi traktatu ugodliwego punktami, umieszczono i ten, że w razie krzywdy, zadaney przez Kartagińce Gallom, spory o to rozsądzać będą wodzowie i rządcy Kartagińczyków, w Hiszpanii będący: przeciwnie, gdyby się Kartagince żalili na Gallow, wówczas sądzić te skargi Gallki były obowiązane. *Obacz przy końcu notę A.*

rozsądney sprawiedliwości prawideł niewiasty, postrachem kary, a bardziey jeszcze wzgardy, utrzymywały przestępców i niszczyły zarody dalszych roztereк; nigdy jednakże nie dopuszczały spodlenia własnego narodu, którego całość nad wszystko przenosiły.

Znając dobrze, że samą tylko śmiałością i mocą utrzymać narodową potrafią niepodległość, starały się one wszelkiemi sposoby podsycać męztwo rodaków. Wzgarda rolnictwa i szczupłość zagonów przez niewolniczą tylko czeladź koło domowstwa uprawianych, zmuszała mieszkańca północy do szukania pożywienia w dzikich, okiem nieprzeyrzanych lasach. Na łowach tych towarzyszyły im niewiasty, a za chlubę sobie poczytując ubieganie się o pierwszeństwo z mężczyzną, bardziey przez przyrodzenie w siły fizyczne uposażonym, gardziły srogością powietrza, narażały się na niebezpieczeństwa i nieraz nawet w zapasach z srogiemi lasów mieszkańcami przodek otrzymywały. Tak więc pokoy, zgubny częstokroć innym narodom, i odeymujący im zdolność obrony, przysposabiał na półncy przyszłych wolności krajowey obrońców. Młodzieniec, żywą pałający chęcią, uzyskania sławy w oczach kochanki, niekiedy nawet jey tylko wyrównać chcący, puszczał się drogą przygód, gardził przeciwnościami, szukał niebezpieczeństw których pokonania nagrodę w słodkiem uśmiechu kochanki znaydował; a tak hartując swe ciało, stawał się dzielnym w potrzebie rycerzem. Kiedy niedostatek pokarmu, lub zbyt rozmnożona ludność, zmuszały do szukania innego siedliska, kiedy hardy najezdnik nastawał na jego

niepodległość, jedno słowo, z ust matki lub żony, jedno spóyrzenie kochanki wskazywały mu jego powinność, z trudów na trudy, z lasów na pola walki przechodził, żadnego nie doznając smutku: bo wiedział, że i tam miłe sercu jego osoby towarzyszyć mu będą, i winną męztwu nagrodę przyznają. Żołnierz taki koniecznie niezwalczonym bydź musiał: prócz sławy bowiem i przemagającey potrzeby, potykał się on za skarb, w mniemaniu swojem naydroższy; a przekonany, że jego porażką ściągnie niewolą na niewiasty w obozie znaydujące się, jeżeli nie z odwagi, to z samey rozpaczy do upadłego walczył. Kiedy w ciągłych utarczkach zginał się pod przeciwnościami męzki umysł, wówczas go niewiasty swoim krzepiły przykładem, i nigdy upaść z niesławą nie dały (4). Zadziwiające liczbą swoją Cymbrów i Teutonów hordy, rzuciwszy dawne swych oyców siedliska, rozlały się po rozkosznych równinach Italii, grożąc wieczną Rzymowi zagładą. Trwogą zdjęty Rzymianin, na widok ludzi samą swoją postawą przestrach siejących, bronić się nawet nie śmiał, i zdawało się, że pod ciosem silnego barbarzyńca runie stolica świata. Maryusz, jak piorun jaki, nagle wypada, przeraża, i gromi: pierzchają strwożeni Cymbrowie, spiesząc w obozach swoich ukryć hańbę i rozpacz. Lecz tam waleczne Teutonki z orężem w ręku przyymują swych mężów; nakłaniają ich do zwrócenia się

(4) Otem, że kobiety północne znaydowały się w obozach mężów swoich i nie raz wzmagały w nich słabiejącą odwagę. Ob. *Tacit. Annal. L. IV. c.* 51. *L. XIV. c.* 34. *Historiarum L. IV. c.* 18.— *De Morib. Germanorum c. VIII.*

ku nieprzyjaciołom, tylekroć już przez siebie porażonym, grożąc niegodnym zbiegom odjęciem życia. Widząc śmierć zewsząd pewną, zwracają się barbarzyńcy, wszczyna się nowa walka; Cymbrami rozpacz, Rzymiany pewna nadzieja wygraney rządzi; waży się długo szala, w końcu na trupach Cymbrów utkwiwają Rzymianie zwycięzkie swe orły. Chciwe obłowu żołdactwo spieszy do nieprzyjacioł obozu, a tam, smutnym udeżone widokiem zapomina o rabunku, i w osłupieniu dziwi się niesłychaney barbarzyńców odwadze. Póki bowiem szala na obie ważyła się strony, póki promyk nadziei ożywiał naydujące się w obozie niewiasty; póty nie przestawały okrzykami zachęcać mężow do boju. Lecz widząc już pewną swoich porażkę, znając smutny stan, który miał ich spotkać; pomordowały własną ręką dziatwę, w obozie naydującą się, i samą śmierć nad niewolę przeniosły. Zyskali tą razą pokoy Rzymianie, jednakże źródła Sextu i pola Wenelskie nie były grobem całego pokolenia barbarzyńców; w lasach północnych wylęgli się godni swych przodków mściciele; coraz nowe ich tłumy napadały na Włochy, póki osłabione zbytkiem, a despotyzmem spodlone państwo, pod ich nawałą przywalonem nie zostało. Na zwaliskach Rzymu wzniosły się nowe mocarstwa, zakładali na gruzach jego barbarzyńcy nowe królestwo, i naywięcey się przyczynili do rozkrzewienia w całey Europie ducha poloru, umiarkowania i wolności.

Ustawa, którey tyle krajow swą całość, wielu mężow swą sławę, narody ducha bohatyrskiego winny, ustawa, mówię, rycerstwa od nich

początek swóy wzięła. Wprzód, nim ją w pewne ujęto prawidła, nim pewne jey zakreślono granice; szczerość, odwaga, wspaniałość, a nadewszystko uszanowanie płci piękney i gotowość do jey obrony, znajomemi były w koczowiskach północników. Ukrywał barbarzyniec pod nieokrzesaną postawą i srogiem weyrzeniem duszę tkliwą, umiejącą oceniać i nadgradzać zasługi niewiast. Widzieliśmy mało co przedtém, że oboz ludów północnych napełniony był niewiastami; zwyczay ten, zamiast tego, żeby wprowadzał lękliwość i trwogę, podwajał owszem odwagę. Uzbrojony ręką kochanki, przez nią do boju zagrzany, biegł młody rycerz śmiało w zapasy z nieprzyjacielem i cudów waleczności dokazywał. Mógłże go albowiem na placu walki zawieść oręż, ręką ulubioney podany? Mógłże się on splamić niemęzką bojaznią i cofnąć przed przemagającą nawet wrogów liczbą, walcząc pod jey okiem? Nigdy śmierć mieszkańcowi północy dla dobrey sprawy straszną nie była. Miłość i chwała, te dwa naysilnieysze do dzieł wielkich bodźce, wzmagały w nim siłę; niemi kierowany rozrywał tłumne nieprzyjacioł hufce, i gdziekolwiek się powinął, zwycięztwo jemu towarzyszyło. Pola mnogim trupem usławszy i rzuciwszy przestrach między pozostałych nieprzyjaciół, wracał nareście wygraną ozdobny do swojego obozu, a tam dowod swey waleczności, niezmierne łupy i siebie, składał u nóg tey, która dzieł jego przywodem była. Obywatelka północy, chlubna takim kochankiem, wdzięcznie dary jego przyymowała, a długą walką nadwątlone siły, staraniem swojem krzepiła. Nie zrażały jey głębokie rany,

któremi całe ciało pokrytem było; nie czyniły na niey nieprzyjemnego wrażenia, krwią zapiekłe blizny, miłe, bo za wolność narodu, poniesione ciosy, sama opatrywała, i nie raz pieczołowitością swoją odważnego bohatera z cieniów grobowych odważnieyszym światu powróciła: każde albowiem ran opatrzenie, przez lubą dłoń uczynione, zwiększało w nim waleczność; zaledwo uzdrowiony, nowey z chciwością wyglądał potrzeby, z upodobaniem narażał się na cięcie nieprzyjacielskiego miecza, żeby znowu trwogę o swoje zdrowie w oczach kochanki wyczytywał, i żeby znowu życie jey był winien. Dobrodzieystwa te wielekroć razy otrzymywane nie wstydziły go bynaymniey i z chlubą wyznawał, że sławę, zdrowie, i szczęście z rąk kobiety odebrał (5). A kiedy oświecony Rzymianin pysznił się ze zwierzęcey rozpusty i w sprosnych wierszach ogłaszał ją potomnym, wówczas mieszkaniec północy, dumny swoją wiernością, budził głuche lasy pieniem o swojey kochance.

W śpiewach tych, tkliwa malowała się prostota, nieznająca wykwintów sztuki. Przez nie wieszcz, posłuszny głosowi serca, uczucia, jakiemi sam był rządzony, w drugich przelewał. Pod cieniem rozłożystego dębu, otoczony zgrają chciwie go słuchającą, przypominał upłynione młodości swey lata i głos jego rozlegał się po gęstey puszczy, a mieszając się z szumem konarów ubóstwianego drzewa, niejakieyś, że tak powiem, nabierał świętości. Równie jak zawsze, tak i

(5) Ob. dzieło Jonathana Fischera· *Ueber die Geschichte der Despotismus in Deutschland.*

wtedy, miłość pienia jego przedmiotem była. Jeszcze obecną pamięci jego jest chwila, w którey wszedłszy w dom jey oyca, poznał nadobną Kolmę. Piękna, jak zorza miesięczna, wówczas kiedy święte gościnności wypełniała prawa, podbiła jego serce. Odtąd nieodstępny jey na łowach towarzysz, wielekroć razy życie jey ocalił, wielekroć razy znużeni polowaniem przyjemną bawili się rozmową nad skały urwiskiem; tam odebrał on wyznanie wzajemney miłości; ale wielka przeszkoda szczęściu jego stawała na zawadzie. Młody, jeszcze się nigdy nie starł z nieprzyjacielem; miecz jego w pochwach bezczynnie spoczywał, woyna obcą mu była. Miałże, niewsławiony niczém, starać się o rękę Kolmy. Wzdychał więc za chwilą boju, kiedy mu raz uganiającemu sarnę pierzchliwą dano znać o nadchodzącym nieprzyjacielu. Na wieść tę, tak od dawna upragnioną, krew w nim zawrzała; pobiegł do swojey kochanki; rozstanie się ich nie miało nic rozczulającego: w milczeniu Kolma miecz mu przypasała, w milczeniu podała puklerz, i w milczeniu wskazała ręką na serce. Pojął ten znak młody rycerz, pobiegł, wrócił zwycięzcą i rękę Kolmy otrzymał. Tak śpiewał wieszcz poważny: a uczucia, jakiemi był miotany, malowały się na niespokoyney słuchaczów twarzy. Jego głosem z gnuśnego letargu obudzony młodzieniec, zapalał się nieznaną dotąd żądzą sławy, któreyby nagrodą kochanka bydź mogła. Silnie tą myślą zajęty; dla niey wszystkie swe trudy poświęcał; nadzieją jey ręki krzepiony, wszystkie niewczasy mężnym znosił umysłem. Naysłabsza nawet

poezyi północney znajomość, może nas o tém przekonać. Poważne pienia druidów, tony harmoniyne barda, nieokrzesane woydylotow dumy, łączą zawsze z pochwałą rycerza pochwałę jego ulubioney. Czarodzieyska arfa Ossyana i jego towarzyszów, brzmiała nie raz pochwałami kobiet. Żale Minwany, śmierć Agandeki, szlachetna zemsta Morny, równie jak dzieła walecznych mężów, były przedmiotem ich śpiewu. Uczyli się go mieszkańcy północy, i z uniesieniem na swoich powtarzali zgromadzeniach. Pienia te, uważane za naukę moralności, wrażano niemowlęcym umysłom; naydował w nich młodzieniec prawidła swojego życia, z nich czerpał odwagę, miłość wolności, i uszanowanie dla płci piękney. Przez nie nauczony, że kochanie cnot wszystkich sprężyną było, szedł za wzruszeniem swojego serca, i usługi swoje jawnie wybraney przez się poświęcał. A chociaż trafiał na dziewicę innym zajętą, chociaż zabiegi jego zimną obojętnością odpłacanemi bywały, uczucia jego zawsze niezmiennemi były. Niewolnik danego słowa, za hańbę poczytywał niestałość; lecz przekonany, że odwaga silnie działa na obywatelkę północy, starał się przytłumić odgłosem dzieł swoich chwałę współzalotnika, i przez to stać się godnieyszym nadeń miłości. Jeżeli mu kray własny szczupłe do wsławienia się przedstawiał pole, puszczał się w daleką podróż: nie ustraszały go, ani wzdęte morza bałwany, które musiał przebywać; ani lud obcy, do którego się udawał; ani nieznajoma mowa, którey się uczyć musiał; ani nareście oddalenie od swojey rodziny. Wszystko opu=

szczał dla kochanki, kochankę opuszczał dla sławy. Kilkoletni pobyt w nieznaney ziemi nie mógł w nim stępić raz powziętego uczucia. Z ostatnich krańcow świata, wracał okryty chwałą, bogatym obciążony łupem, z niezmiennem do swojey lubey przywiązaniem. Jeżeli go jednak i ta omyliła nadzieja; jeżeli już niczém w sercu srogiey dziewicy nie mógł wzbudzić wzajemności; bolejąc nad niewdzięcznem kochaniem; powierzał on swe skargi posępnym lasom i przerywał ponurą ciemnych pieczar cichość żałośnemi jękami. Cokolwiek wieszcz Prowancyi kładzie w usta swojego bohatera, cokolwiek nas w pieniach i romansach rycerskich rozrzewnia, wszystko się to w dumie Haralda duńczyka zawiera. W niey znaydujemy drogie ślady sposobów podobania się kobiecie, w lasach północnych zrodzoney. Zasmucony oziębłością nadobney Jarosława córy, Harald, nie trwoni czasu nie mezkiém wyrzekaniem, ubolewa nad swoją niedolą: ale wewnętrznie o swojey przeświadczony wartości dziwi się, że tylu odważnych dzieł sprawca może bydź celem wzgardy. „Ośm, powiada on, umiém sztuk, „zdobiących rycerza: jeżdżenie na koniu, pły„wanie, strzelanie z łuku, bieganie na łyżwach „jest mi świadomém, silnie oszczepem władam, „zbroja nigdy dla mnie ciężką nie była: z tém „wszystkiem jedna mną ruska pogardza dzie„wica (6)".

Takie były w istocie sposoby podobania się na północy. W narodach albowiem barbarzyń-

---

(6) Ob. *Mallet Histoire de Dannemarc T. I.*

skiemi zwanych, szczupłość potrzeb mnieysze uczuciom zakładała granice; przyjemność tyle tam tylko była cenioną, ile się z pożytkiem łączyła: że zaś ludy te, zewnątrz od nieprzyjacioł, wewnątrz od dzikiego zwierza zagrożone, w ustawney o całość swoją musiały bydź walce; odwaga przeto naybardziey tam była cenioną. Przyczyniała się do tego jeszcze, powszechna barbarzyńców do utrzymania ducha mężkości dążność, okazująca się w ich zwyczajach, ustawach i obrzędach, tak dalece, że wszystkie ich zabawy, igrzyska, uczty familiyne, wesele nawet, przybierały na się pozor wojenny. Przyjazd zbroyny nowożeńca, z dobranemi przyjaciołmi, w dóm panny młodey, harce i ścierania się na koniu, dające się postrzegać czasu wesel między pospólstwem, nie tylko naszém, ale i wszystkich innych, od słowian pochodzących narodow, zdają się mi bydź zabytkiem dawnych obrzędów (7). Przez nie, mieszkaniec północy nabywał zręczności i wprawy, a wcześnie oswajając się z wojenném rzemiosłem, w pozornych utarczkach, przywykał do prawdziwych z nieprzyjacielem potyczek. Co większa! duch ten wojenny, u niektórych narodów do tego posuniętym był stopnia, że dziewice, póty za mąż póyść nie mogły, póki trzech własną ręką nieprzyjaciół nie pokonały (8). Nie jest moim za-

(7) Ob. *Anton. Erste. Liw. strona* 113—130, a z niego u *Rakowieckiego T. I. karta* 33.

(8) U sarmatow. Ob. *Pomponii Melae Libro III. c. IV.* *w wielkim zbiorze historyków polskich Miclera w T. I. f.* 1. Z tego może powodu Herodot, bajeczny pisarz historyi, ale który często prawdę pod allegoryą ukrywa, nadał temu ludowi początek z pomieszania się

miarem wchodzić tu w dzikość tey ustawy, gwałt zadającey wrodzoney czułości płci piękney, jednakże przyznać musimy, że zwyczay ten, odpowiadając dostatecznie głównemu barbarzyńców celowi, był prócz tego jeszcze, jedną z nayważnieyszych przyczyn dobrego pożycia małżeńskiego, którym przodkowie nasi słynęli. Widząc albowiem barbarzyniec, że niewiasta, prócz cnot właściwych płci swojey, posiadała jeszcze cnotę, naybardziey w mężczyznie cenioną, większym dla niey przeymował się szacunkiem, i żywszém ku niey pałał uczuciem.

Nie mało też wpływała na dobre pożycie małżeńskie zbytnia wolność, jaką miała u północnikow młodzież płci obojey, widywania się z sobą. Strabo (9) z powieści tylko podróżnych i z gadek niewolników, wiedzący o zwyczajach północnych, spostrzega w niey rozpustę i zepsucie obyczajów; kiedy przeciwnie świadomszy rzeczy Tacyt, nie szczędzi pochwał czystym dziewicom germańskim (10). Wprawdzie przebijająca się w tym opisie chęć wyszydzenia obyczajów rzymianek, i porównanie, uczynione zepsucia Rzymu, z niewinnością barbarzyńcow, rodzi niejaką wątpliwość; z tém wszystkiem niech mi się tu godzi na poparcie twierdzenia Tacyta zrobić uwagę, że oziębiona działaniem klimatu wyobraźnia mogła często w tych schadzkach przestępować granice przystoyności, nie

---

amazonek ze scytami. Obszerny wypis całego tego domniemania Herodota, znayduje się w dziele Józefa Alexandra Segura „*Les Femmes*" w tomie I.

(9) *Strabo Geograph. L. III.*

(10) *De moribus germanorum c. XIX.*

naruszając bynaymniey granicy obyczajow (11). Mała ta nieprzyzwoitość, niemająca żadnego na ogół narodu wpływu, wynagrodzoną prócz tego była, wielą bezpośrednio działającemi korzyściami: na schadzkach tych albowiem, barbarzyniec doskonale poznawał tę, która losy jego dzielić na przyszłość miała. Sztuka udawania, teraz do wysokiego posunięta stopnia, znaną naówczas nie była; a obywatelka północy, na zabawach tych, rubaszną tchnących dzikością, dawała poznać, nie tylko dobre przymioty, któremi uposażoną była, ale nawet i wady, którym podlegała. Wiedział o nich wcześnie młodzieniec; podobnież postępki jego przed nią ukrytemi nie były; a tak na wzajemnym szacunku ugruntowane małżeństwa, musiały koniecznie rodzić szczęśliwość domową. Spostrzeganie wad z któremi się starannie ukrywano, nieznaydywanie w dalszém pożyciu cnot, któremi się jak maską jaką osłaniano, wszystko to, słowem cokolwiek silnie teraz działa na rozterki małżonków, nieznaném było ludom północnym. Miłość zatém, istniejąca pomiędzy niemi, przed zawarciem związku, nie mając żadnych zmnieyszania się powodów, długo-letniem obcowaniem bardziey się umacniała, tak dalece, że po śmier-

(11) Dotąd jeszcze praktykujące się w Szwecyi i w wielkiey części Szwaycaryi pomiędzy pospólstwem schadzki i widywania się sam na sam młodzieży płci obojey w nocy z piątku na sobotę, bez naymnieyszego zepsucia obyczajów, mogą służyć na poparcie mojego mniemania. Ob. *Bibl. Brit. Litteraire T. II p.* 509. *Müller histoire des Suisses L. II. c.* 1. *Reynier. Economie publique et rurale des Celtes et des autres peuples du nord, p.* 63.

ci swojego małżonka, nie wahała się germanka i kimbrka dobrowolnie rzucać się na roznieconę płomienie stosu, i brzydząc się życiem samotném, popioły swoje z popiołami zmarłego mieszać (12). Jeżeli zdrada nieprzyjaźnych osob odjęła życie mężowi, widziano nieraz pozostałą żonę, w zapędzie żalu wynaydującą tysiące straszliwey pomsty sposobów, a potém przez resztę dni swoich we wdowieństwie opłakującą zmarłego (13). W tym stanie rzeczy wierność małżeńska stron obu niczém naruszoną nie była, a zbrodnia, zbyt może teraz rozmnożona, z którą się lekkomyślny młodzik dumnie chełpi, która rzuca nasienie niezgody pomiędzy familią, i jest naygłównieyszym do zepsucia obyczajow powodem, nieznana prawie, surowym podlegała karom (14).

---

(12) *Czacki o Litewskich i Polskich prawach T. I. k.* 240 *n.* 1,119. U jednych tylko getów zachowywał się barbarzyński zwyczay indyan, iż po śmierci męża nayulubieńsza z żon jego? z nim razem musiała bydź spaloną. Ob. *Herodot L. V. c.* 5. *Pomponii Melae L. II. Solini Polyhistor. c.* 15. Swięty Bonifacy w liście swoim do króla angielskiego w VIII. wieku pisanym tak o Wenedach mówi: „*Venedi, quod est foedissimum et deterrimum genus hominum, tam magno zelo matrimonii amorem servant mutuum, ut mulier viro proprio mortuo vivere recuset, et laudabilis mulier inter illas esse judicatur, quae propria manu sibi mortem intulit, ut in una strue pariter ardeat cum viro suo.*” u Rakowieckiego T. I. k. 7 n. 8. Obacz *przy końcu notę B.*

(13) Zbyt jest wiadomą zemsta Olgi, żony Igora Xięcia ruskiego nad Drewlianami (945), żebym ją, miał tutay powtarzać.

(14) Dytmar Bp. mersburski na początku VIII xięgi kroniki swojey w tych słowach powiada o karze na tę zbrodnię, jeszcze za Bolesława Chrobrego trwającey: „*Si quis alienis abuti uxoribus vel fornicari praesumit, hanc vindictae subsequentis poenam protinus sentit.*

Mimo to jednakże, w niektórych narodach, dziki zachowywał się zwyczay, iż w razie nagłey śmierci małżonka, krewni jego mieli prawo ciągnąć na tortury pozostałą żonę, w celu dowiedzenia się: czy trucizna lub inny jaki gwałtowny środek do zgładzenia jego użytemi nie były? Historycy, o tym zwyczaju piszący (15), nie czyniąc żadney wzmianki wdawania się w to urzędow krajowych, dają niejako do zrozumienia, że męki te do wolney prywatnych zostawiały się chęci. Domysł ten bardziey jeszcze stwierdza, zbytnia i niewolnicza nawet podległość kobiét w domowém pożyciu, cechująca wszystkie północne narody. Usunięta od spadkow, kupiona, że tak powiem przez męża (16), niewiasta dzwigała tam cały ciężar posług domowych, a roboty koło roli i wszelkie niewolnicze czynności spełniać przymuszoną była. Powolna pana swojego służebnica, drżącém okiem ścigała naymnieysze jego skinienia, i śpiesznie one wykonywała, a zawsze pod opieką męża lub krewnych zostając, nigdy panią swey woli bydź nie mogła. Sprzecznėm będzie nie jednemu zdawać się, to barbarzyńskie z kobietami obchodzenie się, po-

---

„In pontem mercati ductus, follem testiculi clavo „affigitur, et novacula prope posita his moriendi sive „de his absolvendi dura electio sibi datur."

(15) *Caesar. Bell Gal. L. VI. c.* 18.

(16) Zwyczay kupowania dla siebie żony i oddawania za nią opłaty rodzicom lub krewnym panny młodey, pospolity był ludom północnym; a nawet niektóre z nich stanowiły mnieyszą cenę na wdowy, niż na dziewice. Obacz *Liudembrogii gloss. voce. Emptionis pretium et Wittemon. Lex Burgund. Tit.* 14. §. 3. *tit.* 34. § 2. *tit.* 52, 66, *et* 69. *Lex Sax. tit.* 6, 7. *et* 9. *Lex Longobard. L.* 2. *tit.* 1. §. 4. *Reynier p.* 61.

równane z szacunkiem, jaki im okazywano w rzeczach, tyczących się dobrą narodu. Dziwném i niepodobném do prawdy zdawać się wielu będzie, że kobiéty, które przez samychże północników za wyższe od nich istoty i podobnieysze do bóstwa uznane były, na których słowie, rzec można, polegały losy narodow, w sprawach mnieyszey daleko wagi rządzić sobą nie mogły. Taka jest z tém wszystkiém zmienność i niestałość charakteru ludzkiego, dająca się naybardziey spostrzegać w postępowaniu z płcią słabą. Południowiec, nieumiejący rządzić swemi namiętnościami, w jedney chwili z naygwałtownieyszey miłości, do naystraszliwszey przechodzący zawiści, w moment szacunek w pogardę zmieniający, na przemian tyran i podły niewiast niewolnik, niestatecznością swoją i dziwactwem, stawał się przyczyną nieszczęścia kobiet swojego narodu. Powolnieyszy wprawdzie i nie tak zmienny w swych żądzach północnik, oddając winną przysługom płci piękney słuszność, starał się niekiedy korzystać z przewagi sił swoich fizycznych, na jey uciemiężenie i pokazanie swojey wyższości; a ztąd to pochodzi, że stan kobiet północnych, w porównaniu z południowcemi, godzien zazdrości; w niektórych jednakże zdarzeniach, a nadewszystko w domowém pożyciu, zasługiwał na politowanie.

Nota A.

Nie jednemu dziwną będzie się zdawać rzeczą, że chcąc okazać wpływ kobiét na rząd w narodach północnych, przywodzę szczególny u Gallów wypadek, jak gdyby ten powi-

nien był zwiększyć szacunek dla płci piękney i we wszystkich innych hordach północnych. I abym się uniewinnił z tego, uczynić mi się mogącego zarzutu, powiadam, że, mojem zdaniem, obyczaje wszystkich półnoeników były też same i wniczem się prawie nieróżniące. Przyczyną tego było zlewanie się w jedno hord wielolicznych, i tychże mieszanie się wzajemne, także wychody jedney części krajowców i osiadanie w dalekiey krainie pod innem przybraném nazwiskiem, kiedy tymczasem druga połową dawnych trzymała się siedlisk. Związki te i połączenia się ludow północnych szeroko niekiedy rozciągały się: i tak znaydujemy w Prokopie de Bello Goth. L. 2. c. 15. *że Herulowie zbuntowani zabiwszy swojego króla, wysłali posłow na wyspę Thule (Islandija, a według drugich Skandynawia), żądając od mieszkańców tamecznych, jako jednego z nimi szczepu będących, aby im przysłali jakiego naczelnika. Z tego wnosić możemy, że między temi dwóma, lubo tak od siebie oddalonemi narodami, zachodzić musiała niejakaś zgodność obyczajow. Dla tym większego poparcia mojego domysłu, niech mi się godzi zastanowić nad zgodnością dwóch głównych mniemań u wszystkich prawie północnych narodów, to jest: nad wpływwem kobiet do rządu i nad mniemaniem, jakie mieli barbarzyńcy o mieyscu, w które się dusza przenosi po śmierci człowieka.*

1. Nie chcąc zbytnie rozciągać uwag moich, ograniczę się tylko wykazaniem, że w narodach, bliżey nas obchodzących, jakoto: u

Prusaków, Czechów i u samychże Polaków, kobiéty bezpośrednio wpływały do rządu krajowego.

W dziele Stryykowskiego Sarmatia Europea u Miclera w T. I. f. 91. *następną czytamy wiadomość. „Galindy, horda prusaków, pograniczni Mazurom, lękając się złych skutków ze zbytnio rozmnożoney ludności, postanowili wszelkie potomstwo płci żeńskiey zatracać, a nawet dóyrzałym matronom w celu odjęcia im sposobów wyżywienia potomstwa, piersi urzynać. Bolejące nad swoją niedolą niewiasty, korzystając z powszechnego o proroctwie swojem mniemania i z władzy, którą miały nad narodem w rzeczach ważnieyszych, nakazują w imieniu bogów Galindom, żeby bezbronnie wpadli w kraje chrześcijańskie i one łupieżyli. Uczynili zadość wyrokowi niewiast prusacy, a wycieczki swoje w Mazowsze zapuściwszy od krajowców porażeni i pobici zostali". Nie śmiem obstawać za rzeczywistością tego wypadku, jednakże sądziłbym, że Latopisce dawne, z których Stryikowski wiadomość tę wyczerpnął, nie pisaliby o tem, gdyby mniemanie o proroctwie i znaczeniu kobiét powszechnie przyjętém nie było.*

Pewnieysze już znaydujemy ślady znaczenia płci piękney u Czechów, w spiewie o Sądzie Libuscy, naydującem się u Rakowieckiego w T. II. na k. 157. *w których śpiewak wyliczywszy zebranych sędziów, powiada, że się tam znaydowały.*

due ueglasne deue . . .
uiucene uesebam iutzoum

u iednei su deski pudvelaine
u uterei mec criudi caraiuie
ptiu ima plamen pudozuesten
i pod nima zuato sudna noda

i niżey na karcie 168.

i sebraste glasi deue sudne
sebraste ie u osudie zuate
i daste ie lehom puolati.

Z tego przykładu jaśnie się okazuje, że kobiéty w Czechach miały wpływ do sądownictwa, i używanemi były do wieszczb publicznych (Uitzouim— wiece obrady?)

U polaków także w początkach bytu tego narodu, wpływały kobiety do rządu, jak się to okazuje z wyrazów Galla o Bolesławie Chrobrym : Habebat autem rex amicos duodecim consiliarios, cum quibus eorumque uxoribus, „cum curis et consiliis expeditum, convivari „multociens et cenare delectabatur, et cum eis „regni familiarius, „et consilii ministeria pertractabat" L. I. Cap. XIII. ex recensione J.V. Bandtkie p. 67. a w tłumaczeniu polskiem Kownackiego k. 123.

2. U mieszkańców skalistey Szkocyi, powszechném było mniemanie, że dusze zmarłych błąkają się po powietrzu, i tak u Ossyana Krugal ostrzegając Konnala o klęsce grożącey Eryńcom powiada.

. . . w mgłach dżdżystych
Duch się mój błąka po wzgórkach oyczystych.

a wyraźniey jeszcze daje się to postrzegać w odpowiedzi Kukulina, który, nie dając wiary opowiadaniu Konnala, dziwi się, zkądby Krugal o przyszłości tak prędko był uwiadomionym.

On co był z nami wczoray? martwe w zwłokach
Jest ciało— dusza buja po obłokach.
Duma II. Fingala tł. Krasickiego.

Toż samo mniemanie istniało i między dawnemi Czechami, jak się o tém przekonać można ze spiewów tego narodu. Piesń o Zaboju i Sławoju naydująca się w wydanem przez Wacława Hanke zbiorze dawnych piesni czeskich pod tytułem: Rukopis Królodworsky sebrany lyricko-Epicych narodnych Zpěwû, w Praze 1819. *na karcie 72. kończy się temi słowy*

tamo i wiele dustieka
siamo tamo po drsiewech etc.

podobnież i w opisaniu zwycięztwa Neklana, obala Czestnier silnem swojem uderzeniem Własława, który we krwi swojey tarzając się kona

„ *aiauiide dusa z rsumei hubi*
„ *uiletie na druo, a po druech*
„ *siemo tamo donez mrtew niezzen*“

Nota B.

Zgodne prawie starożytnych pisarzy twierdzenie o wielożeństwie Sławian, i innych północnych narodów przyjętem jest powszechnie od dzisieyszych starożytności badaczów; z tém wszystkiem, jeżeli się nie mylę, wielożeństwa nie było i bydź nigdy nie mogło w krajach ku północy zbliżonych. Nie wiemy wprawdzie z pewnością, w jakim naówczas zostawała tam stosunku ludność płci obojey; jednakże zważając, że w teraźnieyszych czasach ludność męzka równa się zawsze, lub mało co się różni od ludności płci żeńskiey, smiele twierdzić możemy, że i dawniey stosunek ten trwać

musiał, a tem samém wielożeństwo nie mogło mieć mieysca, chyba zmuszając większą połowę narodowców do życia bezżennego. Prócz tego polygamija, jak wiadomo, ciągnie nieodzownie za sobą niewolę domową niewiast, rzuca nasienie niezgod i zawiści pomiędzy żony jednego męża, i pożycie małżeńskie zmienia w zwierzęcą żądzę, którey tysiące towarzyszyć zwykło nieprzyjemności. Jakżeż, pytam, skutki te wielożeństwa pogodzić z miłością i wiernością małżeńską, którą wszyscy bezsprzecznie słowiańskim przyznają narodom? jak pogodzić szacunek, okazywany płci piękney z pogardą kobiet, nieodstępnie towarzyszącą polygamii? jak wytłumaczyć zadziwiający postęp ludności na północy, któremu wielożeństwo zawsze staje na zawadzie? Lepiey więc przyznać Słowianom jednożeństwo, wspierając się zwłaszcza na świadectwie Tacyta, który, opisując obyczaje Germanów w rozdz. 18. powiada, że Germanowie w powszechności jedną tylko żonę mieć zwykli; a samym jedynie naczelnikom hord i przednieyszym panom godziło się na znak swey władzy po kilka żon posiadać. Tego się trzymając, łatwo sobie wytłumaczyć będziemy mogli wielość żon, które miał nasz Mieczysław i inni na północy xiążęta, przed przyjęciem wiary chrześcijańskiey, a razem uniknięmy sprzeczności i kłopotu w pogodzeniu czystych obyczajow słowiańskich, przeciwnych wcale zwyczaynym wielożeństwa skutkom. Często bowiem pisarze starożytni, przejęci pogardą dla obcych narodów, które zwykle bar-

barzyńskiemi zwali, a oddaleni i bardzo małą o północy mający wiadomość, podawali za prawdę baśnie, niezgodne z naturą rzeczy. Gdybyśmy temu wszystkiemu, cokolwiek o narodzie jakim drukowaném było, wierzyli, nie dając baczenia na prawdopodobieństwo, musielibyśmy z Eneaszem Sylviuszem trzymać, że wielożeństwo znaném było w Litwie; ten albowiem wyraźnie w dziele swojem „Historia rerum ubique gestarum etc. *którego cząstka przedrukowaną jest w zbiorze* Miclera T. I. f. 11. *powiada* „Matronae nobiles publicae concubi-„nos habent permittentibus viris, quos matrimo-„nii adjutores vocant.“ (*Zony przednieyszych jawnie nałożników trzymają, mężowie pozwalają na to, i ludzi takich pomocnikami małżeństwa nazywają,* tł. Niemcewicza w zbiorze pamiętników T. I. k. 9.) *Jeżeli się więc godzi, jedynie dla niezgodności z prawdą, nie wierzyć Eneaszowi, chociaż on wiadomość tę powziął od naocznego świadka; niech mi także wolno będzie, powątpiwać o rzeczywistości podania pisarzów starożytnych, którzy równie z bałamutnego podróżujących opowiadania, wiedzieli tylko o tem, co się tyczyło ludow północnych.*

Roku 1824. xbra 28 dnia.

Michał Ostyk Pietkiewicz kandydat oboyga praw.

HANDEL.

O Kompanijach (*Журналъ Мануфактуръ и Торговли*).

O kompanijach handlowych niezmiernie różne są zdania: tak też bydź musi, z przyczyny, że zdania o rzeczach podobnych zależą od punktu, z jakiego się na nie uważa. Wielu, zapatrując się na przykłady, w historyi będące, widzą w nich narzędzia, które mnóstwo przyczyniły nieszczęść, bez wynagrodzenia tego prawdziwym pożytkiem, nawet dla handlu. W rzeczy samey, z 58miu kompaniy, które były w Europie i używały praw wyłącznych, 46 uległo zupełney ruinie, 8 ustało, a tylko 4 powszechnieyszego unikły losu i lepszego doznały powodzenia. Sama Francya miała 21 kompaniy, a żadna z nich nie poszła szczęśliwie. Taka liczba przykładów niepomyślnych, które w handlowym świecie tyle narobiły hałasu, powinna była, naturalnie, mocne sprawić wrażenie, przeciwne tym stowarzyszeniom, i w szczególności musiały odjąć chęć do zawiązywania ich nanowo.

Z drugiey strony, nie można nie zgodzić się, że połączonemi siłami wielu, większych można dokazać rzeczy, aniżeli naywiększém usiłowaniem jednego człowieka: *Concordia res parvae crescunt*, dawne jest przysłowie, codziennie nowemi sprawdzane doświadczeniami. Stosując je do handlu, postrzeżemy, iż wielkie

przedsięwzięcia handlowe, w początku swym wielkich potrzebują kapitałow; że towarzystwu nie równie jest łatwiey złożyć te kapitały, aniżeli jednemu człowiekowi; że razem z kapitałami, mogą się w towarzystwach połączyć znajomość i doświadczenie, bez których niepodobna oczekiwać powodzenia; i że takie zgromadzenie ludzi, majętnych i oświeconych, większą powinno jednać ufność, a niżeli działania osoby pojedyńczey, którey kredyt po większey części oparty, jedynie na moralném przekonaniu o jey stanie.

W Anglii, która w wielu względach stawi nam uczące wzory, wszystkie przedsięwzięcia, jakieykolwiek są ważności, uskuteczniają się przez towarzystwa. Nie będziemy się zastanawiać nad kompaniją anglików wschodnio-indyyską, która w całey historyi, wzoru nie miała, a podobno, i naśladowania nie znaydzie: rzućmy okiem na ich rękodzieła, na ich mosty, kanały, drogi, kopalnie, na różne odnogi handlu, na ich wielkie udoskonalenia w rolnictwie i chowie bydła, na przyozdobienie miast, na wielkie wygody dla mieszkańców w nich zapewnione, na ich zakłady edukacyi publiczney, na dzieła towarzystw uczonych, na ich zakłady dla ubóstwa i tym podobne. Wszystko to zrobili przez towarzystwa czyli kompanije; rząd miał tylko pieczą około należytego kierunku tych prywatnych usiłowań, nie będąc przymuszanym poświęcać summ ogromnych, do obudzenia czynności narodu.

Zkądże to pochodzi, że z jedney strony tyle widzimy niepowodzeń, a z drugiey nayszczęśliw-

sze skutki, z podobnych towarzystw wynikłe? Nie masz wątpliwości, że nie w nazwisku kompanii skrywa się tego przyczyna; lecz w duchu, który przewodniczy różnym tym towarzystwom. Takiemi, co, narobiwszy hałasu, nieszczęśliwie się pokończyły, były te mianowicie, które, zamiast trzymania się jedynie celu ogólnego, oddawały się duchowi monopolium; nieumiarkowaney chęci, ażeby same tylko użytkowały ze skarbow świata, odpychając od nich, jeśliby mogły, cały rodzay ludzki; i nieograniczoney żądzy, silącey się nieprzeliczone mieć zyski, bez podjęcia istotnie do tego potrzebney pracy. Chęci tak niepojęte, cele tak jednostronne, musiały zaiste w składających towarzystwo zrodzić *egoizm*, który oddzielał każdego od pożytkow spólnych: każdy szukał zbogacenia się tylko własnego: sprawa towarzystwa przestała bydź celem prawdziwym; a tak rozprzęgało się towarzystwo, z upadkiem swym ciągnąc sprawców swojego bytu i zguby.

Nie tak czyniły kompanije czyli towarzystwa, które tyle dobrych dzieł dokazały. I w ich tworzeniu osobisty pożytek spółtowarzyszów był zapewne na celu: bez tego nie wieluby się znalazło ochoczych do czynienia ofiar; ale oświecenie, które się na wszystkie wylało strony, wskazywało im, że pożytki osobiste, wtedy tylko mogą bydź trwałemi, kiedy spólna sprawa towarzystwa idzie pomyślnie. Dla tego to, zabierający się do utworzenia podobnych towarzystw, nasamprzód obmyślali środki do osiągnienia zamierzonego celu, porównywali rozległość przedmiotu z miarą spodziewanych środ-

kow, i obliczywszy pożytki, jakich się każdy z nich mógł spodziewać przy roztropném prowadzeniu działań towarzystwa, brali się do roboty, a pomyślność usiłowania ich wieńczyła. Bardzo wiele jest przykładow, że spółtowarzysze takich kompaniy do wielkiego przychodzili bogactwa; a zatym staranie ich o spólne dobro, było dla nich daleko pożyteczniejszém, aniżeli egoizm dla składających kompanije, wyżey wspomniane.

Jawnie się ztąd okazuje, że przyczyny tak różnych skutkow, jakich doznały kompanije w różnych czasach, szukać należy w samem ich urządzeniu. Doświadczenie wskazało niedostateczność urządzenia w kompanijach, dawniey będących: u jednych niedostatek znajomości, potrzebnych do osiągnienia założonego celu; w drugich niewyraźność samego przedmiotu; w trzecich staranie użytkowania wyłącznie z nadanego prawa, wtenczas, kiedy ta wyłączność powszechnie wznieca opór, a następnie szkodzi towarzystwu; w niektórych obojętność kompanistów, również z nieznajomości wynikająca. Gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie niedostateczności, trzebaby o kompanijach zupełny napisać traktat; a to niezmiernie daleko jest od naszego zamiaru.

U nas też była nie dawno kompanija, pod imieniem *Białomorskiey*, ale ślady nawet jey bytu już się zatarły. Może świadomi rzeczy, z wyliczonych przez nas niedostateczności, znaydą i okażą tę, która była przyczyną jey upadku. Chcemy tylko wspomnieć nieco o znacze-

niu przedmiotu, który się stawi wyobraźni naszey na wspomnienie o tey kompanii.

Wyznajemy, iż nie możemy obojętnie rozmyślać, o bogactwach, które się ukrywają w północnych stronach kraju naszego, a razem o bezużyteczności tych bogactw. Północna część gubernii Archanjelskiey, Białe i Północne morze, Nowa-Zemla, Szpicberg, na same te imiona stawi się wyobraźni mnóstwo różnego rodzaju przemysłow, które kray ów nastręcza, a któremi się zgoła nie zaymujemy. Każdyby z nich zachwycił anglików, holendrów, amerykanów i innych, i stałby się dla nich nowym źródłem dobrego bytu; posiadamy je wszystkie, lecz któż z nich pożytkuje? niewielu nędznych mieszkańców pobrzeży tamecznych, dla których jedynym są sposobem do życia, a którzy dla ubogiego stanu nie mogą nawet, bez wielkiego częstokroć niebezpieczeństwa, wykonywać swego zatrudnienia. Sam połów wielorybów, naywiększych na świecie, powinien obudzać uwagę naszych kupców; łowienie innych morskich zwierząt, ptakow, śledzi, zbieranie piérza, i tyle innych rzeczy, mogłoby stać się celem użycia wielkich kapitałow i zatrudnienia wielu tysięcy ludzi.

Gorliwi o przemysł krajowy różne już w tey rzeczy układali projekta. Wszyscy prawie nieodbitą znaydują potrzebę, utworzenie kompanii, dla zaymowania się przemysłem północnym: ale podawane przez nich zasady są bardzo różne. Jedni tego są zdania, że kompanija powinna mieć wyłączne na to prawo: drudzy znaydują to i niedogodném i niesprawiedliwém: niedogodném dla tego, że podług doświadczeń,

prawo wyłączne, nie tylko do większey nie pobudza staranności, ale owszem do niedbalstwa prowadzi; niesprawiedliwém dla tego, że prawo to pozbawiłoby dzisia przemysłem tym trudniących się, istotnego sposobu do życia.

Inni utrzymują, że kompania może się utrzymywać i kwitnąć bez praw wyłącznych; że celem kompanii powinno bydź samo tylko połączenie środkow, których każdy zosobna nie posiada: że zatrudnienia teraźnieyszych przemyślników mogą pozostać, jak są, bez naymnieyszey szkody dla kompanii: gdyż źródła tego przemysłu wystarczającemi są dla wszystkich; i że nawet przemyślnicy mogą znaleźć swe pożytki, kiedyby się utworzyła kompanija, albo stając się akcyonistami, albo się zaciągając do jey służby.

Strzymujemy się jeszcze od oświadczenia własnego zdania o tey rzeczy, i chociaż mamy niektóre rachunki i wiadomości, które znakomite obiecują pożytki z przemysłu północnych stron kraju; alebyśmy życzyli pomnożyć zbiór nasz, i nie pierwiey chcemy je ogłosić, aż dopiero, kiedy dostatecznie się przekonamy, że klassy ludności naszey przemysłowe, mogą już bezpiecznie z zupełném bezpieczeństwem temu się oddać przedsięwzięciu, na gruntownych je osnowawszy prawidłach. Życzylibyśmy sobie, ażeby ci, którzy gruntowne mieyscowe mają wiadomości, udzielili nam swych myśli. Im więcey zbierze się takich wiadomości, tym lepiey będzie można sądzić o rzeczy, tak dla nas znaczącey. Obowiązujemy się ze strony swojey, udzielać wiadomości o prowadzeniu takiego przemysłu przez inne narody, jakiemi są np.

anglicy, holendrzy, amerykanie, duńczycy, i t. d. To wzajemne udzielanie się, stopniami wyjaśniając przedmiot, nowe może podać myśli; a jeśli nawet i te myśli nie będą miały żadnych istotnych skutkow (czego się wcale nie spodziewamy); tedy przynaymniey posłużą do rozszerzenia w pewnym rodzaju wiadomości.

Kompanija baltycka w Kopenhadze. Wyciąg z projektu potwierdzonego przez N. Króla Jegomości Duńskiego. (*Коммерческая Газета.*)

Przyrodzenie samo zdaje się przeznaczać *Kopenhagę* na skład towarów świata całego, szczególniey dla tego, ażeby mógł służyć za środek działań, pomiędzy portami morza Baltyckiego, a całą przestrzenią handlowego świata. *Położenie* tego mieysca przy weyściu do Baltyku; jego port bezpieczny, obszerny, i z małémi wyjątkami przez cały ciąg roku dostępny; przewyborne *przystanie*, mnogie *warstaty okrętowe*; jego obszerne i dobrze urządzone magazyny; wreście *łatwość*, z małym kosztem wysyłania towarów za morze: są to wygody, których żaden z portow dać nie może w równey ważności, a które bez wątpienia podniosą to miasto na stopień pierwszych miast handlowych.

Dodaymyż jeszcze, że oddawna już narody dalekie, do uczęstnictwa handlu baltyckiego należące, przekonały się o wygodach, jakieby mogły dla nich wyniknąć, jeśliby się im podało jakie pożądane zdarzenie, uniknienia pewnych

niedogodności, z prowadzeniem tego handlu połączonych. Muszą one, naprzykład, nayniechętniey okręty narażać na zimowanie w portach dalekich; muszą się oddawać na wolę kupującego bez zysku, zarzucając rynki swoje własnemiż towarami, albo dostarczając ich do portow, w których potrzeby,za porównaniem z ładunkiem są niezmiernie mało znaczące, i t. p.; gdy tym czasem przeciwnie, Amerykanin np. jeśli w Kopenhadze statecznie będzie znaydował zapas dobrych i w znaczney ilości towarów rossyyskich, pruskich, szwedzkich; wtedy bezwątpienia znaydzie dla siebie pożytki, pomimo wysokiey ceny swych zakupow, jeśli porówna to, co może oszczędzić, nie mając potrzeby podeymowania wydatkow assekuracyynych, i tę korzyść, że uniknie wyżey wspomnionych niedogodności i uyrzy się w możności odbycia dwa razy na rok podróży swey do Kopenhagi, a z pewnością czekać tak korzystnego sprowadzenia swych towarów, z przyczyny ubiegania się kommissantów wszystkich portów baltyckich i lądu całego. Z drugiey strony okoliczności te sprawują, że wysyłający produkta surowe albo rękodzielnicze, baltyckiemi nazywane, nie tylko dla tego, że są koniecznie potrzebnemi, w powrócie okrętow z Ameryki lub Europy południowey, ale też dla statecznych potrzeb Norwegii i Szwecyi; mogą się spodziewać przedaży nie mniey korzystney; gdy tym czasem, i mianowicie w tey epoce, Rząd Pruski, z powodu wielkiego znaczenia handlu baltyckiego dla swoich poddanych, będzie zapewne powolnym do nadania pewnych ulżeń, względnie przywozu i wywozu towarów. Z te-

go możnaby wnosić, że Rząd ten, równie, jak i negocyanci pruscy, szczególniey będą chcieli stać się uczęstnikami zakładu, który posłużyć może za środek, równie do opatrywania portów baltyckich we wszelkie potrzeby, jak i do pomyślnego odbytu swych towarów.

W szczęśliwszey epoce handlu duńskiego, była już zwracana uwaga na rzeczywiste pożytki, które powinny były wyniknąć dla Kopenhagi, jeżeliby zdołano tam założyć mieysce na skład produktow, krajow przyległych morzu Baltyckiemu. Dawniey też była kompanija Baltycka, która za główny cel miała założenie punktu składowego dla własnych produktow. Lecz gdy do tych widokow przyłączone zostały zakłady na pobrzeżach Gwinei, i różne inne przedsięwzięcia, kompanija ta nie miała szczęśliwego powodzenia, i po niejakim czasie upadła, szczególniey dla niedostatku wystarczających kapitałow, bez żadney jednakże straty dla akcyonistów.

Czasy obecne szczególniey zdają się sprzyjać dla doprowadzenia do skutku przedsięwzięcia, względem założenia towarzystwa handlowego w Kopenhadze, któreby przez połączenie znakomitych kapitałow miało za cel ściągać handlujących, dla nadzwyczay wielkiey zamiany towarów, i ożywiać przez to nie tylko handel tego miasta, ale też handlu baltyckiego w ogólności. Już podniesienie obligacyy, zmnieyszenie procentow, dawanych od nowych pożyczek, sprawiły, że kapitalista i negocyant w części pozbawieni są pożytkow pieniężnych: okoliczność, która w przeciągu pewnego czasu, odwróciła u-

wagę ich od przedsięwzięć handlowych: dla tego towarzystwa handlowe zaczęło chętnie wysyłać swe towary do krain dalekich, i obok tego zrodziło się życzenie zaprowadzenia takich zakładow handlowych, którychby celem było: podeymowanie własnym kosztem wielkich i rozległych expedycyy.

Azaliż tedy nie można się spodziewać, że Kompanija Baltycka w Kopenhadze, na planie, jak nayprościeyszym i gruntownym zasadzona, zadosyć uczyni życzeniom ludzi, trudniących się handlem. Plan ten ograniczony jest samym tylko *handlem komissowym*, a sama jego *mieyscowość*, dla tey gałęzi handlu, nieocenione ukazuje pożytki. Kompanija ta, za pomocą przyjętych od niey ścisłych, a gruntownych, środkow, uniknie niebezpieczeństw i zawad, które bardzo często bywały przyczyną upadku tylu towarzystw handlowych (*).

Pisma publiczne, a w ich liczbie i Gazeta Handlowa, z którey tę wiadomość o Kompanii Baltyckiey bierzemy, nie dawno doniosła o przywilejach, nadanych jey przez N. Króla Jmci Duńskiego, w akcie potwierdzenia, są zaś następujące: 1) Dozwala się temu towarzystwu, przez lat 20 bez

(*) Redakcya gazety handlowey sankt-petersburskiey wyraża swe zdanie: iż jeśli przedsięwzięcia tey kompanii pomyślnie póydą, tedy wszystkie wyłączne pożytki *monopolium*, będą na jey stronie. Wreszcie z pewnością można utrzymywać, że akt nawigacyyny angielski, przez Kromwella wydany, dotąd w zupełney utrzymujący się mocy, tudzież urządzenia, względem żeglugi handlowey w Finlandyi będące, będą nie małey wagi przeszkodami w działaniach tey kompanii. (*O odmianach w akcie nawigacyynym angielskim, w następnym umieścimy numerze.* (*R. D. W.*)

przerwy, prowadzić handel hurtowy, używając wygód i przywilejow zarówno z prowadzącymi handel hurtowy. 2) Bilety akcyyne tey kompanii mogą bydź pisane i przelewane bez użycia papieru stęplowego. 3) Kompanija ma prawo brać 5 procentow na rok od pieniędzy, dawanych przez nią na pożyczkę albo na zadatki, nie wyłączając takich nawet przypadkow, w których prawem pozwolono brać tylko cztery od sta. 4) W zdarzeniu woyny, majątki należące do poddanych cudzoziemskich, a kompanii powierzone, nie podlegają konfiskacie, także okręty do kompanii adressowane, jeżeli wypłynęły pierwiey, nim doszła wiadomość o rozpoczęciu działań wojennych w mieyscu, zkąd wychodziły, nie podlegają konfiskacie, jeśliby zabrane były przez okręty wojenne duńskie. 5) Pieniądze, które kompanija winna będzie swym akcyonistom za biletami lub za kuponami, nie ulegają żadnemu zaprzeczeniu, ani w czasie woyny, ani w czasie pokoju. Zresztą kompanii tey nadane jest prawo zarządzać bezpośrednio rzeczami swey administracyi, przedsięwzięciami handlowemi, używaniem summ pieniężnych i t. d., jako rzeczami, dążącemi do pomyślności i osiągnienia zamiarów towarzystwa. Prawidła te, jeżeli nie są przeciwne prawom teraznieyszym i nie naruszają praw innych obywateli, są obowiązującemi tych wszystkich, którzy do tego towarzystwa weydą.

Opis Burzy (z Eneidy Wirgiliusza xięgi 1szey od wiersza 50) przekład Juliana *Korsaka.*

Talia flamanto secum dea corde volutans
Aeneide Liber I. v. 50.

W tych myślach zatopiona Juno zemsty chciwa,
Do kraju burz i wiatrow szalonych przybywa;
Kędy Pan niepogody w otworzystey górze,
Duższe wiatry i grzmiące władzą karci burze.
Te gniewne, z wielkim wyciem, mimo praw nakazy,
Ryczą w zaporach, twarde chcąc przełamać głazy.
Tam siedząc Eol, żwawe zawarłszy powiewy,
Spory berłem rostrzyga, berłem ciszy gniewy;
Bez tego, górne niebo i morze i ziemię,
W powietrzuby rozmiotło śmiałe wichrow plemie.
Lecz Wszechmocny tak smutney by zabieżał szkodzie,
Uwięził je, i zamknął w skalistey zagrodzie;
I dał króla, by według wiecznego prawidła,
Zarazem i zawściągał i wolnił wędzidła.
Wonczas Juno, acz dumna Olympu królowa,
Z pokorą do Eola te zanosi słowa;
—„Kiedyć od Boga bogów ten przywiley dany,
Byś wzburzał, i wzburzone pociszał bałwany;
Rod mi nie miły Troję z bogi zgromionemi,
Tyrreńskiém morzem pławi do Italskiey ziemi;
Puść silne wiatry! ciśniy okręty w głębinie!
A rozbitow po szklanney rozestrzel równinie.
Mam cztérnaście przecudną słynnych Nimf urodą,
Z tych co pięknieyszą licem, Dejopeję młodą,
Na wieki ci poślubię — a gdyś mnie życzliwy,
Powolny będziesz prożbie, w zemście nie leniwy;

Twa krasawica z tobą łoże twe podzieli,
I wkrótce cię przystoynym płodem uweseli!"
— „W tém Eol, o królowo! twe prośby nie płone!
Tobie dawać rozkazy, a mnie spełniać one.
Twoją sprawą mię Jowisz osypał darami,
I biesiadać pospołu dozwolił z bogami;
Iż mi śmiało mocarzem wiatrow zwać się godzi!"
Rzekł, i berłem zwróconém skały bok ugodzi,
Wraz za danym wyłomem, wietrzney Wiei plemie,
Wybieży; ci wichrami przedymają ziemię,
Ci wlatują na morze z szalonemi wrzaski,
Not, Afryk wodo-kryte rozorywa piaski,
A gnane wały grzmiące brzegom ślą łoskoty:
Słychać krzyki rycerzów, słychać lin tarkoty,
Przed burym chmur tumanem dzień Teukrow odbiega,
Wydarte światło! morze czarna noc zalega.
Zagrzmiały nieba! łuna gęste miece błyski,
Smierć mężow w każdey fali grob wskazuje bliski.
Dreszcz przebiegł Eneasza, krew zakrzepła w łonie,
Zajęknął, i oboje k niebu wznosząc dłonie,
„O trzykroć fortunnieysi! rzecze, bracia moi,
Coście legli przy oycach pod murami Troi.
Przecz mi Achillu krzepki wybiegi rzeskiemi,
Nie wydarłeś żywota na rodzimey ziemi?
Czemuż mię twego miecza dzielny raz ominął?
Przecz nie ległem, gdzie Hektor, gdzie Sarpedon zginął?
Gdzie opiłe krwią naszą Symeontu wody,
Tarcze, hełmy i ciała w morskie pławią brody.
To gdy mówi, północnik świszcząc w maszt uderzy,
Fala drze się w obłoki, huk się burzy szerzy;
Reje się kruszą, okręt w morze chyli nagle,
Rospadła wody góra wybiegła nad żagle.

Ci zawiśli na fali, tym rozdarte wody
Wrzące piaski i ziemne wykazują spody:
Trzy okręty na strome Not zapędził skały,
Które grzbiet swóy nad morskie wysadzają wały;
Are ich miano! Ital dał im te naźwiska;
I Eur trzy porwawszy na mielizny ciska;
A wraziwszy je w ziemię, gdy już silnie wtłoczył,
Wokoł z piasku miąższemi murami otoczył,
I ten, w którym z Likami płynął Oront wierny,
W oczach jego w tył bałwan uderzył niezmierny;
Tak, że sternik wyparty mieysca nie dosiada,
Zleciał z masztu, i głową skróś wody przepada.
Potrzykroć wicher okręt tam i sam obala,
Zjeżona w mgnieniu oka połknęła go fala.
Już widać na rozległém Oceanu łonie,
Co przednieysze Trojany, i sprzęty i bronie;
Achata i Aleta wzdęta łamie woda,
I Abasa nie mnieysza spotkała przygoda:
A okręt mokrym w spoyniach taranem rozjęty,
Wielkiemi szpary pije szkodliwe odmęty.
Tym czasem takie w morzu poczuwszy niełady,
Z kryształowych pałacy Neptun wodo-włady,
Zdziwiony groźnym sporem morskiey niepogody,
Co weselszą twarz wyniosł nad srebrzyste wody.
Alić flotę Enea tonącą dostrzeże,
A z nią burzą Dardańskie znękane rycerze,
Już się zdrady i gniewu domyśli Junony.
Woła wiatrów; a wściekłym gniewem rozpalony,
Czyż do tyla, wykrzyknie, w swe ufacie siły,
Żeście niebo i ziemię bezemnie wzburzyły;
Które ja — lecz wprzód wzdęte uspokoję wały,
Drugi raz nie bez kary uydzie czyn tak śmiały!

Precz ztąd szaleńcy! precz ztąd między dzikie głazy!
A te władzcy swojemu zanieście nakazy,
Że nie jemu z wyrokow morskich wód dzielnica,
Lecz mnie dana, ma we mnie tróyzębu dziedzica!
Wszak i on włada skałom, niech się tam nadyma,
Niech wam wodzy pokróci, niech w okowie trzyma.
Rzekł, i zaraz garbate grzbiety wód wygładza,
Noc odgania, a słońce na morze sprowadza,
Cymotoe z Trytonem ze skał spycha nawy,
Sam im tróyzębem do tey dopomaga sprawy;
Sam im Syrty wskazuje, sam burze łagodzi...
Jak często, kiedy w tłumie ludu bunt się zrodzi
Wrą gniewy, wściekłość zgubney rozkazuje broni,
Już skały a kamienie wylatują z dłoni;
Tym czasem, gdy mąż znany cnotą i zasługi,
Co dla dobra krajowców wiek poświęcił długi,
Rozsrożałey gromadzie ukaże się razem;
Ci milczą sromem zdjęci, zimnym stoją głazem,
A on panuje ciżbie, i słodką wymową,
Gniew im z piersi wygania, radę daje zdrową.
Tak oniemiał gwar morski, wiatry ciszey wiały,
Gdy rodzic wód pogodę oka wzniosł nad wały;
A swawolnym rumakom powolniwszy wodze
Lekkim wozem pojeżdża po wilgotney drodze.

Żeglarz, duma.

Czy znacie chwilę w którey wiatrów tchnienie
Okręt lecący przyjaźnie kieruje?..
Czy znacie chwilę w którey uniesienie
Odważne serce żeglarza zaymuje?...

Nudne dla niego na lądzie świtanie,
Tam dni wesołych nigdy nie używa,
Nocy niespane w tęsknocie przebywa,
Wszystkie tam smutnie wleką się godziny!
Jego żądza — na pustym bawić Oceanie,
Rzuciwszy własne dziedziny:
Tam pędzić życie woli! tam mu zginąć miło,
Morze zda mu się lądem — a ziemia mogiłą!

Jakieyże wtedy radości doznaje,
Gdy uyrzy okręt od brzegów odbity?
Kiedy nikną z oczu kraje,
Gdy tylko widzi fale i niebios błękity?
Niczém dla niego wichrów powiewy,
Trzaski piorunów, szumne ulewy,
Straszliwey burzy potężne gniewy,
Siwych bałwanów srogie ryczenie!
Niech żywioły walkę wiodą,
Niechay się ich wściekłość wzmaga,
On spokoyny! — choć grozi dokoła zniszczenie.
Bo serce męża w trwodze pokrzepia odwaga,
A sława męstwa nagrodą.

Lubi on widzieć brzegi zielone,
Wyspy czarowne, powabne gaje,
Ręką natury mieysca zdobione,
Jak pożądane Edenu kraje!
Lubi w orszaku spółbraci ludzi
Na skromney uczcie słodko czas trawić,
I na pobrzeżu miłém zabawić,
Nim się Jutrzeńka piękna obudzi!

Nim się niebo zarumieni,
Już w okręt jego zuchwały
Biją hucząc wzdęte wały,
Już on w odległey przestrzeni!

Wszystko porzucić — i tam chętnie śpieszyć
Gdzie jego żywioł kochany;
Kiedyś się piękną sławą ucieszyć,
Oto wędrowca życzenie!
Pożegnać rodzinne ściany,
Przyjaciół z dawna poznanych
I rodziców ukochanych,
Oto jego przeznaczenie!
Płynąć mu trzeba — a droga daleka!
Kiedyż powróci? nie wie doskonale —
Widzi, o! widzi te wabiące fale,
Na których go niepewny wyrok losów czeka!
Może zamęt czarney burzy
W oceanu wir głęboki,
Nieszczęsną nawę ponurzy;
Przepaść żeglarza pochłonie!
Wtedy nieszczęsnego zwłoki
Tłukąc o twarde opoki,
Poniosą wichrów pędem rozhukane tonie!
Lecz!... duch wzniesiony nad ten grób ponury,
Nieznając żywota końca,
Wzleci nad fale!.. nad naywyższe góry.
Tam!... gdzie okazałe słońca,
Gdzie tych cudów szereg cały!
Tam zanóci hymn Panu nieśmiertelney chwały!

Któż mi poświęci tkliwe wspomnienie,
Gdy mię nie będzie na świecie?..

Któż bolejące wyda westchnienie,
Gdy zniknę w młodości kwiecie?
Czy pomnąc luba różne przygody
Wymówi: »cóż się z nim dzieje?«
Czy gdy martwego pochłoną wody,
Choć jednę łezkę wyleje?...
Żeglarz i zmarły pamiętać będzie
Na swóy przedmiot ulubiony:
Z lotnym zefirem duch móy przybędzie,
Pr. yleci w znajome strony!
I gdy kochanka kroki w las zwróci,
Na kręte brzegi ruczaju,
Z nim on zajęczy, cichość zakłóci,
Liściem zaszumi po gaju...

Nie czas dumać — Nadeszła chwila naznaczona —
Już na brzegu oyciec stoi,
Obok przyjaciele moi
I kochanka ulubiona —
Wszyscy płaczą!.. matka płacze!..
»Już cię synu nie obaczę,
»Ach nierozstaway się z nami!«
Tymczasem cudnie z żaglami
Swawolne wiatry igrają,
Towarzysze pieśń spiewają
I od brzegów odbijają!
»Czy xiężyc w obłoku pływa,
»I smutna północ przybywa,
»Czy ranna jutrzeńka wschodzi
»I bladawy świt się rodzi,
»Okręt widzi koleją mieniące się zorze,
»Kiedy słone wały porze.«

— Nóćcie wesoło towarzysze nowi!
Echo odległe radośnie odpowie
Odbiwszy się o te skały;
A wy wszyscy— bądźcie zdrowi!—
Grzmotną działa, kule świszczą,
Zadrży ziemia, bronie błyszczą,
Drży powietrze — i fale wątpliwe zadrżały!

Wiatry dmą gwałtownie w żagle —
Nawa po Oceanie przelatuje nagle,
Jako strzała nieścigniona.
Ach! tam gdzieś smutna moja ulubiona —
Tam i strapiona rodzina,
Tam zasmucona drużyna!
Gdzież są oni?.. Zniknęło pobrzeże wabiące,
Znikają gmachów dumnych wyniesione szczyty...
Zniknęły lasy — góry i błonia kwitnące,
Już tylko fale widać i niebios błękity!
Żegnam cię luba, rodzinna kraino!
Was łąki, pola, ciągłą umajone wiosną!
Ileżto razy kwiaty opadną i wzrosną,
Nim ja powrócę?... może lata miną! —
Kiedyś je znowu uyrzeć dadzą nieba—
Żegnam was piękne mieysca! oddalić się trzeba! —
Ach! tam gdzieś płacze moja ulubiona,
Tam łzy wylewa matka zasmucona...
Tam smuci się drużyna... tam i oyciec płacze!
Już ich może nie obaczę,
Bądźcie zdrowi! bądźcie zdrowi! —
Zanóćcie pieśni, towarzysze nowi!

Adam *Słowikowski.*

SPOŁCZESNE WYPADKI I POLITYKA.

O PRZYCZYNACH NIEPOWODZENIA WOYSK HISZPAŃSKICH W AMERYCE POŁUDNIOWEY.

Jeden z oficerów woyska królewskiego w Peru, przybywszy do Bordeaux, ogłosił to opisanie wypadków, w kraju owym zaszłych. Brak zgody pomiędzy dowódzcami woysk królewskich, był jedynie prawdziwą przyczyną wszystkich tam niepomyślności. *Laserna*, przewidując zgubny koniec tych niezgód,naywiększego,chociaż napróżno, przykładał starania do pogodzenia kłócących się; ale to większą tylko liczbę spółzawiśników wydało. Woysko na dwa podzieliło się korpusy: pierwszym, woyskiem północnem, dowodził *Kanterak*; drugiem, woyskiem południowem, *Valdez*. Woyska te składały się z poświęconych swym dowódzcóm, i działały nie zależąc jedno od drugiego. Tym czasem *Kanterak* uczuł się skrzywdzonym przez uczynione nagrody *Waldesowi*, i w krótkich, lecz poważnych wyrazach nieukontentowania, równegoż żądał odznaczenia. Woysko północne rozłożyło się w *Guankalzie* (prowincya Tarmy), w odległości 21 mil niemieckich od *Limy*; południowe stało w *Arekwipo*; *Laserna* zaś, wice-król, w stolicy *Kusko* przebywał. W takiey pozycyi woyska nasze były, kiedy *Olaneta*, we 2,500 ludzi w *Potosi* poza Buenos-Ayres uważający, pod pozorem gorliwości i przywiązania do Króla, dał przykład nieposłuszeństwa, oświadczając, iż nie chce uzna-

wać ówczasowego kształtu rządu. Nadzwyczay przyjaźne były wtedy okoliczności dla rojalistów: woyska królewskie odzyskały twierdzę *Kallao*; mieszkańcy Limy przeciw Kolumbiyczykom powstali; *Boliwar* cofnął się ku *Truxillo*, a część woyska jego w niewolę się dostała. Lecz żeby nieprzyjaciela za *Rio-Santo* wypędzić, woysku północnemu zaczepnie na *Truxillo* działać należało: lecz woysko *Waldeza*, przymuszone uważać nieposłusznego *Olanetę*, nie mogło się w tym celu do spólnych działań przyłożyć. *Kanterak*, ledwie do Limy przybywszy, do *Guakacho* cofać się zaczął, a tak *Boliwarowi* czas i zręczność podał, nowémi wzmocnić się siłami. Cofnienie się to główną było *Kanteraka* omyłką: mógł bowiem własném tylko woyskiem, 7,000 wybornego żołnierza liczącém, do szczętu zbić *Boliwara*. W tak ciężkich okolicznościach, *Laserna* zażądał od *Olanety* tłumaczenia się ze swego postępowania, i żeby pozbawić go wszelkiego do niezgody pozoru, samowolnie odmienił rząd ówczasowy, nie mając królewskiego na to rozkazu. *Olaneta* lekce ważył wszystkie zalecenia wice-króla. *Waldez* zbliżył się ku *Potozi*, w zamiarze widzenia się z *Olanetą*. Jakoż widzieli się w *Tarapajo*, i różne z sobą umówili warunki, których *Olaneta* nie dotrzymał, i dla tego spotkany był przez *Waldeza* w szyku bojowym. *Waldez* o 220 mil niemieckich był wtedy od *Guakacho*. *Boliwar* tym czasem posuwać się zaczął naprzód, i pod *Yunnin* jazdę *Kanteraka* rozproszył; piechota zaś tego jenerała o 75 mil cofnęła się do *Kusko*, 2,000 ludzi w drodze tey straciwszy. W kilka

dni *Laserna* nanowo zgromadził swe woysko, przymusił nieprzyjaciela zatrzymać się o 13 mil od *Kusko*, i *Waldezowi*, rzuciwszy *Olanetę*, do stolicy ciągnąć kazał. Dopełnił rozkazu tego *Waldez*, i stanął na czas, odniosłszy pierwiey zwycięztwo w krwawey z *Olanetą* rozprawie. Rozkaz, aby corychley wychodził, przymusił *Waldeza* kraje, któremi woyska jego przechodziły, zostawić na wolą *Olanecie*. W nagłych tych marszach wiele utracił ludzi. *Laserna*, więcey *Waldezowi*, już *Kanterakowi*, zawierzający, nie mógł, bez uchybienia przyzwoitości, *Kanteraka*, jenerała porucznika, poddać rozkazom *Waldeza*, jenerała majora, i umyślił osobiście dowództwo nad woyskiem objąć, przodowe oddziały *Waldezowi*, a dalsze woyska *Kanterakowi* oddając. Kiedy to woysko do *Kusko* wchodziło, 10,500 ludzi, miało 12 dział i we wszystkie potrzeby było opatrzone. Kolumbiyczykowie w różnych cofali się kierunkach; woyska królewskie zwolna się naprzód posuwały, drogami prawie niechodzistemi, a wkrótce i niedostatku żywności doznawać musiały; żołnierze uciekać i różnemi sposobami nieukontentowanie okazywać zaczęli. Naczelnicy woyska północnego przewyższyli innych w nieposłuszeństwie, i ustawnie ganili rozporządzenia wice-króla. Woysko jednak doszło do *Matary*, gdzie Kolumbiyczykowie, w liczbie 6,000 ludzi, stanęli w szyku, mając dwa działa. Nasze woysko ich poraziło, 500 ludzi w niewolę wzięło, tudzież jednę armatę i wszystkie powozy głównego sztabu. Zwycięztwo byłoby zupełnem, jeżeliby noc, rychłém nadeyściem, nie przeszkodziła *Kanteraka*-

wi podesłać na pomoc dwóch batalionów, których wódz naczelny żądał. Znowu się zgromadzili Kolumbiyczykowie i pociągnęli ku *Szapej* (w blizkości Limy). *Laserna*, unikając walney bitwy, która w okolicznościach owoczesnych zdawała mu się zbyt śmiałem przedsięwzięciem, i dla dżdżystey pory roku, zatrzymał się w *Guamance*. Po bitwie pod *Matarą*, Kolumbiyczykowie chcieli się udać ku dolinie *Chauchu;* ale, gdy ich straż tylna znalazła przeszkodę, z przyczyny powstania mieszkańców, przeto obrali mocną pozycyą w *Ajakucho*, czekając na uderzenie hiszpanów. Woysko hiszpańskie powinnoby, zdobydź się na cierpliwość i zostawić ich w tym stanie; lecz, na nieszczęście, rada wojenna, która się odprawiła d. 8 grudnia 1824, postanowiła dnia następującego bitwę wydać, która od początku niepomyślną była dla hiszpanów, gdyż położenie mieysca nie dozwoliło im należycie się uszykować: w okamgnieniu nieprzyjaciel opanował naszą artylleryą. Koń pod wice-królem, który się od swego sztabu odłączył, padł w wąwozie: sam wicekról został raniony i w niewolę wzięty. Jenerałowie, o tym się dowiedziawszy przypadku, do kolumbiyskiego pojechali obozu, i wiadomą, haniebną, zawarli kapitulacyą. Żaden z nich nie pomyślał, ażeby rozpierzchnionych zgromadzić żołnierzy, ostatnią zgubę przypisując dowództwu *Olanety*. Jednakże siła zbroyna hiszpańska w Peru składała się jeszcze z oddziałow następujących: 800 ludzi pod dowództwem *Mirandy*, w *Apurimuku;* 1,000 ludzi w Kusko; 400 w Puno; 1,500 ludzi w *Arekwipo;* 2,500 ludzi pod dowództwem *Olanety;*

1,400 ludzi pod dowództwem *Akwilery* w *Wielkiey-Dolinie;* 2 lub 3 szwadrony na brzegach; 2,000 w Kallao; ogół 10,000 ludzi. Nadto jeszcze, w *Kusko* był wyborny park artylleryi. Jenerał, dowodzący w *Kusko*, bardzo nierostropnie się znalazł, gdy kapitulacyą uznawszy, wysłał woysko przeciwko Mirandy, niechcącemu się poddać. Jenerał *Moralez*, który się bez przyczyny od woyska oddalił, był dowódzcą w *Puno*: ledwie się dowiedział o tem, co zaszło, wnet siadł na okręt: nikomu na myśl nie przyszło, żeby go użyć. Naczelne dowództwo w Kusko oddane zostało jenerałowi *Pion Tristanowi*, który łacno mógł posłać na pomoc *Olanecie* 1,500 lub 2,000 ludzi z woysk, rozłożonych po prowincyach, 400 karabinów i 1,500 pałaszow, na fregacie *Xiążęcia Bordeaux* przywiezionych; ale on tylko o zachowaniu swych kapitałow myślał, i deputowanych kolumbiyskich, jak przyjaciół powitał. Jenerałowi *Waldezowi*, naymnieyszego zarzutu uczynić nie można, *Olaneta*, gorliwy rojalista, przywiązany do *Pezueli*, od 6ciu już lat chowa nienawiść do *Laserny*. Z pomocą woysk *Tristanowych*, mógłby się jeszcze w *Górném-Peru* trzymać; teraz zaś, kiedy wszystkie prowincye, aż do rzeki *Desaquadero*, przeszły w moc Kolumbiyczyków, położenie jego zrobiło się bardzo niebezpiecznem. (*Berl. Nachr. i C. O.*)

Siła zbroyna morska Francyi i Ameryki Północney. (z *Bells Weekly Messenger.*)

Ledwie potrzeba, ażebyśmy zwracali uwa-

gę czytelników naszych na powszechną czynność we wszystkich gałęziach sprawowania rządu Francyi, pod panowaniem nowego Króla, Karola X. Ten duch mocy i czynności, szczególniey się postrzega w wydziale ministeryum morskiego. Mieliśmy już okoliczność zrobienia uwagi, że we Francyi co rok daleko większa przeznacza się summa pieniężna na siłę zbroyną morską, osobliwie na budowanie nowych okrętow, aniżeli w Anglii. Po przywróceniu tronu Burbonów, pierwszém staraniem rządu było, wyniesienie marynarki na ten stopień potęgi i znaczenia, na jakim się znaydowała za kwitnących czasów monarchii. Teraźnieyszy Król, pamięta zapewne młode swe lata (od 1776 do 1780 roku), kiedy marynarka francuzka, pod dowództwem dobrych admirałów, wzbudzała w Anglii niemałą obawę, a nawet, chociaż na krótki czas, groziła wzięciem naszych osad w Indyach-Zachodnich. Zmarły król, Jerzy III, uczuł tę czasową przewagę marynarki francuzkiey, wysłał własnego swego admirała (tak nazywał Lorda Rodneya), ażeby poszedł na spotkanie hrabiego de *Grace*, i zmusił go do zniżenia swey bandery. Dotąd od owego czasu, statecznie mieliśmy przewagę nad marynarką francuzką, tak dalece, że u naszych marynarzy powszechne jest twierdzenie, iż fregata angielska 48działowa, równa jest okrętowi francuzkiemu 74działowemu, a nasza 36działowa fregata może się mierzyć w boju z okrętem francuzkim 50działowym.

Zapytujemy teraz: jaki ma cel Francya, w obecnem powiększaniu swey marynarki? Z wewnętrznego przekonania naszego odpowiadamy, iż

środek ten stanowi cząstkę tylko ogólnego systematu rządu francuzkiego, wznowić Monarchiją w potędze jey początkowey i w całey świetności dawney, i wznowić znakomitą jey odnogę, potęgę morską w należytey postaci. Niezupełnie jeszcze można polegać na woysku lądowém, nie dość jeszcze oczyszczonem i urządzonem, a któremu w pamięci jeszcze dawnieysze jego pragnienia i żądze. Zyją jeszcze niektórzy z marszałków Napoleona, i używają nabytey sławy. Dwór przeto zwraca swą uwagę na drugą część obrony kraju; marynarkę, która, jak wiadomo, zawsze była poświęconą Królom. Nadto słuszna duma narodowa i uczucie własney wielkości wymagają, ażeby naród wielki i potężny, miał swóy głos w sprawach Europy, i poważenie u sąsiadów. I dla tegoto Francya na swą marynakę takie wykłada summy, jakich nie może bez obawy użyć na woysko lądowe, a razem sposobi się do korzystania ze zdarzenia, w którem może upatrywać szczęśliwość narodu, przez rozszerzenie jego pomyślności.

Takie jest, w niewielu wyrazach, zdanie nasze, o celu podnoszenia potęgi morskiey francuzkiey, tojest, iż nie sądzimy zgoła, ażeby Karol X, miał w tem jaki cel szczególny, jaki inny zamiar, prócz dopełnienia swojego obowiązku, w dostoyności Króla Francyi. Dostoyność wysokiego tego stopnia nakazuje mu wskrzeszać sławę i rzetelną potęgę swojego państwa. Z tego względu zupełnie jesteśmy spokoyni. W przyszłości nie przewidujemy woyny, nie widzimy wyrachowanych żądań, zdobywczych planow i zamysłow, dla otrzymania przewagi w Europie.

Dobro Anglii i Francyi zarówno wymaga starania o utrzymanie pokoju i o dobre użycie swych dochodów, które są dostatecznemi dla zabezpieczenia pomyślności swoich poddanych.

Obok tego uważać należy, iż systemat powiększania siły morskiey w czasie pokoju, nie samey tylko Francyi jest właściwym: również około tego krzątanie się postrzegamy i w Zjednoczonych Stanach Amerykańskich. Co teyże samey przypisujemy przyczynie, tojest, przekonania rządu Amerykańskiego, że dostateczna siła morska, koniecznie jest potrzebna, dla obrony każdego państwa. A może sprawuje to obawa, że Hiszpanija wszystkich sił swoich użyje do uderzenia na Amerykę-Południową, i że w takim razie należy mieć gotowość do rychłey obrony. Ale zapytaymy siebie samych: azalibyśmy nie tak zupełnie postępowali, gdybyśmy na mieyscu Stanow Amerykańskich byli? Mając dostateczne środki w swey ziemi, zażywając pomyślności pod wpływem tęgiego rządu; Ameryka-Północna obowiązana jest myśleć o powiększeniu swey potęgi morskiey, dla tego, ażeby mała liczba fregat nieprzyjacielskich nie mogła zatrwożyć jey brzegów, albo żeby eskadra, ze 3 liniowych okrętów złożona, nie odważyła się najeżdżać Washingtonu, i bezkarnie potém na powrót odpłynąć. Pomnażanie więc marynarki amerykańskiey jest rzeczą tak naturalną i tak rozsądną, iż żadnych więcey do tego przyczyn szukać nie należy.

Lecz nie zapominaymy, iż jeśli nasza (angielska) siła zbroyna morska, jak się zdaje, nie czyni takich postępów w swojém powiększeniu,

przyczyna tego zawiera się w sameyże jey obecney wielkości: u nas nic prawie nie ma już do robienia około marynarki. Nam utrzymywać tylko należy, a nie tworzyć nanowo. Jeśliby zdarzyła się potrzeba, tedy w 6 tygodni możemy pokryć Ocean taką flotą, która, przy pomocy Bożey, zmusiłaby wszystkich nieprzyjaciół, zniżyć swe przed nią bandery. Nie masz więc potrzeby, na to słów więcey używać. W każdym czasie mamy gotową flotę, do którey w porównaniu wszystkie inne floty niczém więcey nie są, jak czółnami, otaczającemi okręt 74rodziałowy (*).

Porównanie siły zbroyney lądowey francuzkiey pod Napoleonem i pod Karolem X.

Do najazdu Napoleona na Rossyą, gdzie on znalazł grób swego woyska i sławy, a zatém na naywyższym stopniu potęgi Francyi, lądowa jey siła zbroyna była następującą: piechoty 131 półkow, w tey liczbie 103 półki piechoty liniowey i 28 pułkow lekkiey. Jazdy było 84 półki, a mianowicie: 2 karabinierów, 14 kirysierów, 30 dragonii, 27 strzelców i 11 huzarów. Artyllerya składała się z 9 półków pieszych i 6 konnych, z 2 batalionów pontonierów, kompanii rzemieślników artylleryczuych, i 27 batalionów pociągowych artylleryczuych. W tey liczbie nie jest objęta gwardya, która składała

---

(*) Przebaczmy zanadto przesadzonemu porównaniu dumnego anglika (*Red. Syna Oyczyzny.*)

się z korpusu grenadyerów pieszych, jednego strzelców pieszych, jednego półku gwardyi narodowey, jednego półku dragonow, jednego konnych strzelców, kompanii mameluków, dwóch półkow ułańskich, legii żandarmów wyborowych, korpusu artylleryi, ekwipażu morskiego i kompanii saperów.

Teraz panujący Król, Karol X, nanowo urządził woysko francuzkie, które w latach 1814 i 1825 zupełnie prawie zostało rozpuszczone. Naturalnie woysko to nie tak jest wielkie, jak w roku 1812. Piechota na przyszłość składać się będzie: z 6ciu półkow gwardyi, 64 półkow piechoty linijowey i 20 półkow piechoty lekkiey, w ogóle 90 półkow. Każdy półk ma sztab główny i 3 bataliony: w każdym batalionie 8 kompaniy, i na stopie wojenney 937, a na stopie pokoju 600 ludzi. Jazda francuzka składa się z 2ch półkow grenadyerów, 2 kiryssyerów, 1 dragonów, 1 konnych strzelców, 1 ułanów, i 1 huzarów; z 8miu tych półkow składają się dwie dywizye gwardyi; polowa jazda zawiera w sobie: 2 półki karbinjerów, 10 kiryssyerów, 12 dragonów, 18 strzelców i 6 huzarów, wszystkich półkow 56. Każdy półk jazdy składa się ze sztabu i 6ciu szwadronów; szwadron w półkach gwardyi ma na stopie wojenney 152 ludzi i 153 konie, a na stopie pokoju 120 ludzi i 119 koni; w kawaleryi ciężkiey na stopie wojenney 150 ludzi i 141 koni, na stopie pokoju 118 ludzi i 101 koni; w kawaleryi lekkiey, na stopie woyny 166 ludzi i 152 koni, a na stopie pokoju 118 ludzi i 101 koni. Artyllerya gwardyi składać się będzie z 1go półku pie-

choty, 1 kawaleryi i 1 pociągowego; połowa z 8miu półkow pieszych, 4 konnych, 1go batalionu pontonijerów, 12 kompaniy rzemieślniczych, 1 kompanii bismacherów, i 8 kompaniy pociągowych. Każdy z ośmiu półkow pieszych będzie miał 20 kompaniy, i na stopie woienney 2,139 ludzi, a na stopie pokoju 1,539 ludzi. Półki artylleryi konney będą miały po 8 kompaniy i po 856 ludzi, na stopie woyny, a po 450 na stopie pokoju. Zupełna liczba 90ciu półkow pieszych czyni 257,000 ludzi na stopie woienney, 167,000 ludzi na stopie pokoju. 56 półkow jazdy będą miały 54,262 ludzi na stopie woyny i 41,216 ludzi na stopie pokoju. Artyllerya na stopie woyny 43,006 ludzi, na stopie pokoju 25,004 ludzi Całe tym sposobem woysko francuzkie, wyjąwszy korpus inżynierów, korpus woysk domu królewskiego, żandarmów i weteranów, wynosi 355,000 ludzi na stopie woyny i 234,000 ludzi na stopie pokoju.

(*N. P. J. i C. O.*)

O skutkach teraźnieyszego dobywania kopalni amerykanskiey.

Znakomity jeograf, professor *Gatterer*, raz na swoich lekcyach w *Getyndze*, powiedział: „Jeżeliby Ameryka również dawno zaczęła bydź wydobywaną, jak Europa, tedyby złoto i srebro, nakształt syrowcu żelaza, nie byłyby na pieniądz przydatnemi, gdyż massa metallow drogich w Ameryce niezmiernie jest wielka." Czytając doniesienia nowych wędrowników po owych krai-

nach, mocniey się jeszcze w myśli tey utwierdzamy. Wszyscy ci wędrownicy, jak np. PP. Humboldt, Eschwege, Spix, Marcius, Mollien i inni, jednogłośnie utrzymują, że naturalna massa złota i srebra w tych krajach jest niepojętego ogromu; ale bardzo mało dotąd korzystać z niey umiano: kopalnie dobywane były nieumiejętnie i bez gorliwości. P. Mollien, który nie dawno ze środkowych prowincyy Kolumbii powrócił, nie zdołała wyrazić, jak wielkie zdumienie go przejęło, na tę niepojętą tam obfitość kruszców. Tam są kraje, powiada on, jak naprzykład *Choko*, położone na brzegu Południowego Oceanu, gdzie ziemia oroma, można mówić, z samego złota się składa. Ci, którzy po Brezylii wędrowali, zapewniają, iż w niektórych mieyscach, gdy wyrwie się krzaczek z ziemi, z korzenia leci pył złoty. Powiadają ciż wędrownicy, że kompanije angielskie zaczynają dobywać te kopalnie, używając wszelkich pomocy sztuk i umiejętności, z krzątaniem się nayczynnieyszém.

Teraz samo z siebie wypada pytanie: jakie ztąd wynikną skutki dla Europy? Nietrudna odpowiedź. Rzućmy okiem na Anglią. Ze wszystkiego się okazuje, że w ustawicznym przypływie pieniędzy do Anglii, mieszkańcy tameczni sami nie wiedzą: co robić ze swemi kapitałami. Podniesienie się przemysłu, handlu i ludności krajowey, będzie naturalnym tego skutkiem; nakoniec przyydzie do tego, że Anglia i inne kraje rękodzielnicze, nie będą w stanie siebie wyżywić. Powiększy się szukanie produktow surowych. W zdarzeniu miernego urodzaju, cena zboża nadzwyczaynie się podniesie. Za pomno-

żeniem się pieniędzy, podniosą się ceny wszelkiey własności nieruchomey. Państwa lądowe z łatwością poźniey długi swe wypłacą: bo cena teraźnieyszey monety powoli zniknie, w porównaniu z wartością nieruchomości. Dla teyże przyczyny zubożeją kapitaliści, a właściciele ziemi i towarów zabogacieją. Któż więc roztropnie się w tém zdarzeniu rządzi? Ten, co obraca kapitały swe na skupowanie ziemi i towarów, póki czas jeszcze. *C. O.*

Rzut oka na wypadki we czterech pierwszych miesiącach 1825 roku (z *Syna Oyczyzny*.)

Krótkie doniesienia gazetne, często przesadzone lub niedostateczne, a niekiedy zupełnie fałszywe, nasycając chwilową ciekawość czytelnika, zostawują pospolicie w umyśle jego wyobrażenia ciemne i pomieszane, rzadko stanowiąc nieprzerwane pasmo wypadków. Dla lepszego wystawienia i powtórzenia naynowszych wiadomości politycznych, umyśliliśmy krótki zbiór znakomitszych zdarzeń wystawić, nie czekając końca bieżącego roku.

Brytania Wielka. W państwie tém, używającém owoców powszechnego pokoju Europy i w większey części krajow innych części świata, daley popierane były przedsięwzięcia, dobro publiczne na celu mające, szczególniey przez osoby prywatne. Połączenie Londynu ze znakomitszemi miastami królestwa, przez pośrednictwo dróg żelaznych, budowanie drogi pod kory-

tem Tamizy, zrobienie wspaniałey ulicy i nabrzeża ponad tą rzeką, urządzenie regularnych kommunikacyy z różnemi częściami Ameryki, używając do tego statków parowych, i nakoniec przez założenie wielu towarzystw handlowych i przemysłowych, świadczących równie o przedsiębierczym duchu anglikow, jako i o bytności u nich potrzebnych na to kapitałów.

Dnia 3 lutego n. s. rozpoczęły się tegoroczne posiedzenia parlamentu. Przednieysze czynności rządu angielskiego były: mianowanie konsulow w niektórych prowincyach Ameryki Południowey do Hiszpanii należących i odmiany przedsięwzięte w systemacie handlowym i przemysłowym Brytanii Wielkiey. Dotąd trwający systemat zakazowy coraz łagodnieje: wywóz machin i różnych narzędzi przemysłowych, wynoszenie się rzemieślników do obcych krajow, są dozwolone. Zniesione wielkie cła, utrudniające wprowadzanie produktów i wyrobów cudzoziemskich. Na wino francuzkie i niemieckie, tkaniny wełniane i jedwabne, płótno i t. d. bardzo małe cło jest nałożone. Wielu ztąd wnosi, iż Anglia nakoniec przekonała się o szkodliwości systematu zakazowego, a pożytkach handlu wolnego; sądzimy, iż państwo to, długiem mianowicie trzymaniem się systematu zakazowego, postawiło siebie w możności zaprowadzenia handlu wolnego, bez szkody dla swego przemysłu i bez uszczerbku dla dochodów państwa. Do czego bezpośrednio należy, pozwolenie europeyczykom prowadzenia handlu wolnego z koloniami angielskiemi w Indyach zachodnich, którym dotąd wolno było prowadzić

handel tylko z metropolią. Co do wewnętrznego u siebie porządku, Anglia wielki krok uczyniła do uspokojenia, nieprzyjacielstwem ku sobie tchnących mieszkańców Irlandyi, a to przez nadanie katolikom rzymskim praw równych z protestantami. Powszechnie są wiadome burzenia się, powstania, boje domowe i rewolucye, które szarpały Anglią w ciągu XVII wieku, z przyczyny wprowadzoney tam reformy religiyney. Anglicy, wyznania katolickiego, odwołując się do dawnych rozkazów papiezkich, jawnie powstawali przeciwko swym monarchóm protestantom, aż nakoniec zmusili rząd do wyłączenia ich od wszystkich urzędów cywilnych i odjęcia praw niektórych, jeśli nie złożą przysięgi przeciwney obowiązkom, które wkłada na nich nauka dawnieyszych rządców ich kościoła. Postanowienie to uspokoiło rozruchy, lecz stało się źródłem i przyczyną mnogich uciemiężeń i pokrzywdzeń, którym kościoły rzymskie podlegać zaczęły. Nie raz ztąd pochodziły okropne i krwawe zamieszania domowe. Teraźnieysi ministrowie umyślili nakoniec nadać katolikom prawa, równe z protestantami, bez domagania się od nich wyrzeczenia się nauki swojego kościoła, prócz tylko uznania, że Król Brytanii Wielkiey, jako głowa państwa, nie podlega bullom Papieża Rzymskiego, i że oni, jako poddani Anglii, w sprawach cywilnych i politycznych, powinni podlegać władzy kraju swojego, nie zaś dworu rzymskiego. Srodki te zdają się bydź łagodnemi i roztropnemi! Ale tak wielka jest w Anglii zadawniona nieufność do katolików, iż nie tylko wielu biskupów kościoła an-

glikańskiego, ale nawet niektórzy członkowie ministeryum, opierają się przyjęciu tego prawa, zawczesném go jeszcze poczytując. Nie mniey wielkiey wagi przedsięwzięciem rządu angielskiego jest, zrobienie nowego urządzenia, dla dopełnienia i poprawy sądu przysięgłych, i na mieyscu mnóztwa różnorodnych a sprzecznych ustaw, zrobić jeden zupełny i jasny statut sądowego postępowania karnego. Skarb Brytanii Wielkiey, podług rachunkow ministrów, coraz bardziey do kwitnącego przychodzi stanu. O radykalistach, luddystach i innych burzycielach, nic nie słychać: krocie tysięcy dawniey krzykliwych malkontentów, dzisia pilnie pracują po fabrykach, z trudnością zdołających nastarczyć, dla zaspokojenia potrzeb kupców. Zewnętrzne stosunki Anglii z innemi mocarstwami Europy były przyjacielskie i spokoyne. Z Hiszpaniją tylko zachodziły tłumaczenia się, względem mianowania konsulów w Ameryce-Południowey ze strony Anglii. W pokoju zostając z Turcyą, nie pomagała Anglia grekom; ale, podług praw swoich, nie mogła zabronić swym poddanym, dawania pomocy dawnym Hellenom. Woyna, rozpoczęta z Birmanami, idzie powolnie i nie nader pomyślnie. Rząd nowe robi zaciągi lundu i uzbrojenia, dla wsparcia woysk Kompanii Wschodnio-Indyyskiey. W *Cap-Coast-Castle*, na pobrzeżach Afryki, spokoyność zupełnie przywrócona.

Francya. Początek roku tego oznaczony został zagajeniem pierwszego posiedzenia Izb za panowania Karola X. Jeżeli Anglia, wzniosłszy się na wysoki stopień bogactw i pomyślności

krajowey, używa owocow długiego doświadczenia w sprawach obywatelskich i politycznych; tedy Francya, nie dawno się wydobywszy z okropney rewolucyi, która wszystkie dawne wywróciła ustawy i wymagała wprowadzenia po części nowego porządku rzeczy, uwagę swą zwracać powinna, szczególniey na zagojenie ran, zadanych rządowi i szczególnym osobom, przez klęski, kłótnie domowe i woyny, które rozdzierały tę prześliczną i bogatą ziemię, w końcu upłynionego i na początku teraznieyszego wieku. Pierwszem dziełem Izb było potwierdzenie dochodów Króla i domu królewskiego. Potym wniesione były do Izb i przez nie przyjęte prawa następujące: 1) O wynagrodzeniu emigrantów, którzy, opuściwszy w zamieszkach Francyą, utracili swe majątki nieruchome, te zaś sprzedane zostały, pod imieniem dóbr narodowych, z aukcyi publiczney, za krążące wówczas papiery. Niektórzy z rojalistów żądali powrótu tych majątkow pierwszym właścicielom za powrótem nabywcom summy, za nie opłaconey. Srodek ten zdał się niestosownym i niebezpiecznym. *Naprzód*: że nietykalność dóbr narodowych przez Ludwika XVIII zapewniona była, za powrótem jego do Francyi; *powtóre*, że majątki te, na wiele drobnieyszych części podzielone, w przeciągu lat trzydziestu górą, w trzecie i czwarte przeszły już ręce: powrót ich więc dawnieyszym właścielom stałby się przyczyną wielu sporów, niesprawiedliwości, a nawet niespokoyności. Prawo teraznieysze zdaje się bydź naylepiey odpowiadającem swojemu celowi: zaciąga się pożyczka tysiąc milionow frankow, od

których opłaca się emigrantom co rok po trzy procenta (30 milion. fr.), w stosunku do strat poniesionych. Prawo to, po długich sporach, większością w obu Izbach przyjęte, a poźniey i ogłoszone zostało. 2) O zmnieyszeniu procentow od długu publicznego. I to prawo, w roku przeszłym odrzucone przez Izbę Parów, w teraźnieyszym z niejakiemi odmianami przyjęte zostało. Niechcący mnieyszych pobierać procentow, mają sobie wypłacany kapitał. 3) O karaniu rozbojow morskich. 4) O karaniu świętokradztwa, znieważenia świątyń i t. d. 5) O prawidłach fundowania i utrzymywania klasztorów panieńskich. Nadto Rząd francuzki zaymował się ścisłem wyśledzeniem nadużyć, które się wkradły do administracyi opatrzenia woyska, w czasie woyny hiszpańskiey. Komisarz woyskowy *Siccard*, główny dostarczyciel *Ouvrard*, i inni, do sprawy tey zamieszani, ścisłym podpadli śledzeniom i sądowi.— Karol X jest miłośnikiem i opiekunem nauk i sztuk. Odwiedzając publiczną wystawę płodow przemysłu narodowego w Louvre, wielu artystów udarował znakami odznaczenia, innych zaś zachęcił łaskawém przemówieniem. Szkoła politechniczna i inne zakłady naukowe również udarowane zostały odwiedzeniem królewskiem. Wogólności powiedzieć należy, że nauki, sztuki i literatura, daleko piękniey we Francyi kwitną teraz, niż kiedykolwiek. W zewnętrznych stosunkach żadne nie zaszły odmiany.

Hiszpanija. Systemat surowości, którego się Rząd hiszpański w smutnych okolicznościach lat przeszłych trzymał, od Nowego Roku zdaje się bydź bardzo złagodzonym. Utrzymują, że

do tey odmiany w gabinecie, naywięcey się przyłożyła obecność teścia królewskiego, Xiążęcia Maxymiliana Saskiego. Rzadszemi zaczęły bydź exekucye; wiele osób otrzymało przebaczenie; kary dla wielu złagodzono. Spokoyności jednakże nie przywrócono: w jednych mieyscach zjawiają się kupy liberalistów; w drugich zdarzają się kłótnie i krwawe bitwy pomiędzy osobami różnych stronnictw. Dla niezupełnego uspokojenia Hiszpanii, woyska francuzkie nie zupełnie wyszły z tego kraju: trzy dywizye w znaczniey-szych rozłożone są twierdzach. Warownie Kadyxu naprawiają i powiększają inżenjerowie francuzcy. Dalszym postępom Rządu Hiszpańskiego przeszkadza ostateczne wyniszczenie skarbu, wynikłe z zamieszania, nieładu i kłótni domowych, od roku 1820 szarpiących tę krainę.

Portugalia. Królewstwo to, od zdarzonych w niem zamieszek, do zupełney spokoyności przyyśdź nie może. Król, w lata podeszły, łagodny i sprawiedliwy Monarcha, zmuszony został z obudwóma rozłączyć się synami. Starszy, *Don Pedro* rządzi Brezyliją; młódszy, *Don Miguel*, wojażuje po krajach Europy. Anglia zawsze ma stanowiący wpływ w gabinecie lizbońskim. Nie dawno do Portugalii wysłany poseł nadzwyczayny, *Lord Stuart*, ma, podobno, polecenie, zbliżenia Portugalii z Brezylią. Dwór wiedeński będzie do tego spólnie z Anglią działał: gdyż Xiążę Rejent Brezylii ma z domu Arcy-Xiężniczkę Austryacką.

Niemieckie Państwa zwyczayney sobie używały spokoyności, którą winne są łagodności i sprawiedliwości swych Monarchow, wierności i

uległości poddanych. Wypadki polityczne małego tam były znaczenia: otwarte zostały posiedzenia Stanow Bawarskich i Badeńskich. Po śmierci ostatniego Xiążęcia Sasko-Gotawskiego, kraje jego podzielone zostały między naybliższych krewnych. Cesarz Austryacki wyjechał do Medyolanu, dokąd wielu Monarchów włoskich zjazd ułożony: ale imie kongressu zdaje się mu bydź dane bez gruntowney zasady. Ze wszystkiego się okazuje, że tam będzie familiyny zjazd Monarchów, samych państw włoskich, a z cudzoziemców będą tam ministrowie, tylko przy dworze wiedeńskim umocowani. Gdy tak polityczne okoliczności Niemiec, nie stawiły interesującego obrazu, okropne zjawiska w naturze zaymowały uwagę i litość Europy ku północnym ich krajom. Straszliwe powodzie zalały niderlandzkie i niemieckie pobrzeża morza północnego, poznosiły tamy, mnóstwo wsi zatopiły, wielka liczba ludzi śmierć w tych wodach znalazła, mnóstwo dobytku zginęło, zniszczone zostały owoce pracy lat długich, a budowy, gaje, grunta, buyne łąki, mieysca rozkosznych ogrodow, mułem morskim zaniesione, naymnieysza trawka rośnąć na nim nie może. Posady wsi zamożnych, na milę lub więcey od brzegow, znikły zupełnie, a na ich mieyscu bywają teraz regularne wylewy i odlewy morza. Pieczołowity rząd niderlandzki i Monarchowie tych nieszczęśliwych krajow niemieckich, użyli wszelkich środkow, dla ulżenia losu swych poddanych; ale mnogie upłyną lata, nim krainy owe do pierwszego powrócą stanu. Z tego względu nie są one podobne do młodocianey i silney Rossyi, którey w kil-

ka miesięcy zgoiły się rany, nieuleczone i śmierć zadające innym krajom.

Włochy. O zjezdzie w Medyolanie namieniliśmy wyżey. W Neapolu umarł, szanowny lat sędziwością, Król Ferdynad IV, którego życie całe było ciągłem pasmem nieszczęść i niestateczności fortuny: z familiją swoją i państwem doznał wszelkich klęsk rewolucyi francuzkiey. Syn jego pod imieniem Franciszka Igo, wstąpił na tron, i początki rządów swoich sprawiedliwością, łagodnością i oszczędnością oznaczył. W Rzymie *Leon* XII obchodzi Jubileusz, czyli Rok święty; lecz, ile wodległości o tem sądzić możemy, obchod ten dalekim jest od wspaniałości i świetności Jubileuszow, które obchodzone były w wiekach dawnieyszych, kiedy władza i wpływ Papieżów na Europę był większy.

Turcya. Walczące strony przez czas zimy nie wiele dają karmi dla ciekawości spółczesnego dziejopisa: pogróżki, układy, pogłoski, i t. p. Wreście zimowe wypadki Turcyi i Grecyi możnaby opisywać napółroku pierwiey, i to, coby się napisało w listopadzie, pewnieby się sprawdziło w maju. Wodzowie greccy, podobnież, jak i sławni ich przodkowie, chwalebnie dokonawszy wypraw na morzu i lądzie, wracali do domu, nie dla tego, żeby się mieli cieszyć owocami swych zwycięztw. Zaledwie zwalą nieprzyjaciela zewnętrznego, wnet daleko groźnieyszy powstaje nieprzyjaciel wewnętrzny. Droga krew, która powinna się nieść w ofierze dla oyczyzny, leje się dla widoków prywatnych, dla nasycenia próżności, dumy, chciwości i chęci panowania niektórych dowodców. W ciągu upłynioney zimy

waleczny i dumny Kolokotroni powstał przeciw rządowi w Napoli-di-Romania, i gdyby Gura nie pobił jego woyska, a tem samem hardych jego nie zniszczył zamysłów, niepodległość Grecyi wielkiemuby uległa niebezpieczeństwu. Kolokotroni ze swymi stronnikami w niewolę wzięty został i w twierdzy zamknięty. Przychylni jemu z kraju uciekać musieli. Drugi wódz, któremu Grecya wiele też winna, mężny Odysseusz, podług pism publicznych, opuścił chorągwie oyczyste i do Turków przeszedł. Nie odważamy się sądzić o tym postępku, i wolelibyśmy o rzetelności jego wniepewności zostawać: ze skutkow następnych wydadzą się przyczyny i dokładnieysze okoliczności zdarzenia, tak nadzwyczaynego. Wśród tak smutnego niełądu i wojen domowych, wodzowie Grecyi nie spuścili z oka nieprzyjaciela głównego. Maurokordato, Konduriotti i inni gotowali się do dzielnego spotkania i porażki swych wrogów. Rozpoczęła się kampanija. Porcie nanowo się udało skłonić Baszę Egiptu do czynney pomocy. Już Ibrahim Basza z mocnym korpusem na brzegi Morei wylądował, już do środka półwyspu miał wkroczyć; gdy mężni Grecy strzymali go i przymusili do okopania się pod działami Modonu. Do Kandyi po nowe wysłał posiłki. W Grecyi Zachodniey, która w roku przeszłym spokoyności używała, robią przygotowania do dzielnego odporu: waleczny i zręczny Reszid-Basza ku Missolungi ciągnie. Kapitan Basza, jako tako na nowo zgromadziwszy flotę, sposobi się do wyyścia z Dardanellow. Kanaris już na palnym statku z zapalonym stoi lóntem i nieprzyjaciela wygląda. Ile z poprzedniczych wy-

praw sądziéby wypadało, pierwsze uderzenie Turków będzie potężne, i może Grekom cios zadać wielki; lecz koniec jest wieńcem dzieła.

Ameryka. W rzeczypospolitey północno-amerykańskiey, bez przerwy wzrastającey w ludność, bogactwa i potęgę, obrany został na cztery lata nowy prezydent, *John Quincy Adams*, człowiek, podług doniesień publicznych, znakomitego rozumu i rzadkich wiadomości. Rząd tameczny widocznie pomnaża siły swe morskie, pamiętając zapewne na przysłowie: jeśli chcesz mieć pokoy, gotuy się do woyny. Po bitwie pod Ajakucho, Hiszpanija została w Ameryce przy samey tylko twierdzy *St. Jean d'Ulloa*, na granicy Mexyku, i przy niektórych wyspach Antylskich. Bogate kopalnie Mexyku i Peru już są dobywane przez kompanije angielskie. Teraz zamyślają dokonać olbrzymiego przedsięwzięcia: przekopania wązkiego międzymorza Panamy (84 wiorsty), i tak połączyć Ocean Atlantyczny ze Spokoynym. Przez co wzajemne stosunki, handel i polityka Dawnego i Nowego Swiata nową przybiorą postać: już nie potrzeba będzie obchodzić Przylądku Dobrey Nadziei i niebezpiecznego przylądku Horn: z równym, spokoynym wiatrem okręty europeyskie będą szły prosto na morze spokoyne, do Chin, Nowey-Hollandyi, Indyy-Wschodnich, Kamczatki. Droga o połowę zrobi się krótszą, a w dziesięcioro bezpiecznieyszą.

W przeciągu czterech tych miesięcy umarli ludzie wysocy i sławni: Ferdynand IV, Król Obojey Sycyliy; Szimmelpenninck, niegdyś wielki-pensyonarz rzeczypospolitey Batawskiey; Hrabia *Ferrand*, były minister francuzki (autor zna-

jomego dzieła: L'Esprit de l'Histoire); Hrabia Hohenthal, minister saski; Jenerał Hédouville, były poseł francuzki w St. Petersburgu; Kircheisen, minister pruski; w Grecyi: minister Negri, Xiążę Dymitr Ypsylanti, Warwaki; w Egipcie, sławny admirał Izmael Gibraltar; uczeni: sławny medyk francuzki Percy, oryentalista Denon, i nayzłośliwszy nieprzyjaciel Bonapartego, były wydawca Ambigue, Pelletier.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

BIBLIOGRAFIJA.

Обстоятельное описаніе Славяно - Россійскихъ Рукописей, хранящихся въ Москвѣ въ библіотекѣ Тайнаго Совѣтника, Сенатора, двора Его Императорскаго величества Дѣйствительнаго Камергера и кавалера Графа *Θедора Андреевича Толстова*, издали *К. Калайдовичъ* и *П. Строевъ* съ палеографическими таблицами почерковъ съ XI по XVIII вѣкъ. Москва въ типографіи С. Селивановскаго 1825.

Dokładne opisanie rękopisow Słowiańsko-Rossyyskich, znaydujących się w Moskwie, w bibliotece Radcy Taynego, Senatora, Rzeczywistego Kamerhera Dworu NAYJAŚNIEYSZEGO CESARZA JEGOMOŚCI i Kawalera, Teodora Andrzejewicza Hrabiego Tołstowa. Wydali K. *Kałajdowicz* i P. *Strojew*, z tablicami paleograficznemi pisma XI do XVIII wieku. Moskwa w typografii S. *Seliwanowskiego* 1825.

Na początku roku bieżącego, ukazało się dzieło, którego wypisaliśmy tytuł. Wszystkie

gazety i dzienniki krajowe, w różnych językach wychodzące, i nie mało zagranicznych, obwieściły uczonym, zjawienie się xięgi, tém większego znaczenia, że niekiedy tylko, i to za szczodrobliwym przykładem możnych mecenasów, albo dobrotliwie naukami opiekujących się Monarchów, podobne się ukazywać mogły. Nie dopełnilibyśmy obowiązku swojego, owszem pokrzywdzilibyśmy czytelników Dziennika, gdybyśmy o tey nowości w świecie literackim nie donieśli. W tym zwłaszcza czasie, kiedy się naywiększe czynią starania i podeymują nakłady, w celu pomnożenia zbiorow wiadomości i zabytkow o dziejach i piśmiennictwie narodów słowiańskich, po wszystkich krajach Europy, od pokoleń tego szczepu osiadłych. Nay lepiey spodziewamy się dopełnić życzenia i obowiązku naszego, używając słów samychże wydawców tego dzieła, w których oni, na czele tey xięgi, sprawę ze swey pracy zdają.

„Literatura Słowiańsko-Ruska, dawnych i średnich wiekow, zamożna jest w dzieła różnego rodzaju. Większa ich część znayduje się w rękopisach, albowiem od czasu zaprowadzenia w Rossyi drukarni (1564 r.), do końca wieku XVII, same tylko xiążki, służbie bozkiey przeznaczone i bardzo mało teologiczno-moralnych, drukowano. W każdym czasie Słowianie-Ruscy, osobliwie zakonnicy i służbie kościelney poświęceni, gorliwie zaymowali się przepisywaniem: jedni własną powodowani miłością nauki, inni z woli źwierzchności, za pokutę lub z dobrowolnych ślubow, niektórzy z tego żyli, jak rzemieślnicy. Temi więc sposobami xięgi wszę-

dy się rozmnażały. To potwierdza mnóstwo rękopiśmiennych zabytkow, w teraźnieyszych xiążnicach klasztornych, a jeszcze bardziey dowodzą tego niektóre kopije z wieku XVI i XVII, które naszych czasow dotrwały. Jeżeli zaś przydamy do tego, prawie ciągłe zamieszania krajowe, częste napady nieprzyjaciół i nieodłączne od nich pożary i spustoszenia, osoblivie w epoce Batego i fałszywych Dymitrów, tedy ogólna liczba piśmiennych pomnikow, dziś exystujących i zaginionych w owych nieszczęśliwych czasach, była nader wielka. Teraz będące nawet szczątki piśmiennictwa naszego, w porównaniu z dawnieyszą ich liczbą bardzo ubogie, po całey przestrzeni Rossyi rozrzucone, w ogromnych bibliotekach klasztornych, w niewielu skarbowych i niektórych prywatnych, składają kilkadziesiąt tysięcy rękopisow.

„Zpomiędzy tych bibliotek naybogatsze są: moskiewska synodalna, niegdyś patryarchalna; nowgorodzka przy cerkwi Sofiyskiey, archiwum kollegium państwa spraw zagranicznych w Moskwie, i hrabiego Rumiancowa, kanclerza państwa. Do tey liczby należy i biblioteka, któréy opisanie w tém dziele na świat uczony wychodzi. Właściciel jey, JW. Radzca Tayny, Senator Dworu Jego Cesarskiey Mości, Rzeczywisty Kamerher i kawaler, hrabia Teodor Andrzejewicz Tołstoy, w przeciągu wielu lat zgromadzał pismienne pamiętniki literatury słowiańsko-ruskiey. Szczęśliwe zdarzenia i ślachetna hoyność jego, naywięcey przyłożyły się do jey pomnożenia. Biblioteka ta ocalała w wielkim pożarze Moskwy, gdzie ogromne zbiory ręko-

pisow hrabiego A. J. Mussina-Puszkina, professora Bauze, oraz Towarzystwa historyi i starożytności rossyyskich, zaginęły. Po roku 1812 zbiór ten znacznie się pomnożył przez zakupienie około 200 xiąg, z nader liczney niegdyś biblioteki Xięcia D. M. Golicyna, w jego majętności, zwaney Archangelsk nie daleko Moskwy, i przez dołączenie rękopisow P. P. Beketowa. Ale nadewszystko sprzyjali pomnożeniu jego obrótni handlarze, podżegani żądzą zysku, zwozili ze wszech stron Rossyi piśmienne pamiętniki.

„Od roku 1818 wydawcy ciągle pracowali nad uporządkowaniem i opisaniem tego licznego zbioru rękopisow, gdy tym czasem ustawicznie się pomnażał. Dziś znayduje się w nim 1093 rękopisow; z tych 1 należy do wieku XI, a przynaymniey do XII, 8 do XIII, 19 do XIV, 76 do XV, 227 do XVI, 413 do XVII, i 353 do XVIII (*). Zbiór ten jest podzielony na sześć oddziałow: we trzech pierwszych zawierają się *rękopisy dawnych i średnich wiekow*, do trzydziestego roku wieku przeszłego (**) i są opisane podług formatow: *arkuszowe*,

(*) Tu wszystkich rękopisow wypada 1097, a zatém czterema więcey od liczby wyżey wspomnianey; ale czytelnik przypomni, że są rękopisy należące do dwóch różnych wiekow.

(**) W każdym wieku właściwy kształ tpisma, który w ostatnich latach poprzedzającego i w pierwszych następującego wieku, ma tak nieznaczne przeyścia, że niepodobna odgadnąć, do którego z nich rękopism należy. Dla tego wydawcy odważyli się przybrać ten trzydziestoletni dodatek do trzech pierwszych oddziałow, które należało zamknąć końcem wieku XVII; także i wszystkie rękopisy biblioteki archangelskiey w tych oddziałach są zawarte.

ćwiartkowe, osemkowe i dwunastkowe; drugie trzy oddziały obeymują rękopisy poźnieyszych czasow, i podobnież są podzielone.

„W oddzielaniu rękopisow wydawcy trzymali się Monphocona (*) i Matthei (**), dwóch sławnych bibliografow. Wszelki inny sposob dzielenia, systematycznieyszy, jest cale niepodobny. Znawcóm pierwiastkowego piśmiennictwa, znajome są, tak nazwane *cwietniki* albo *sborniki.* W tych kompillacyach materye całkiem różne, częstokroć po dwie i trzy na jednym arkuszu, bez żadnego porządku są pomieszczone; tak np. po duchownych następują historyczne, po literackich medyczne, moralne, dyplomatyczne, żywoty świętych, i t. d. Ten przymuszony niedostatek systematycznego podziału w katalogach rękopisow, wynagradza się zwyczaynie *rejestrem imion właściwych, nazwisk jeograficznych, rzeczy naukowych* i t. p.

„Następujące przebieżenie wielkiey liczby dzieł, w naszey bibliotece znaydujących się, wskaże ciekawemu czytelnikowi znakomitsze rękopisy.

„Religija, prawo cywilne, i niejakiś dziwny instynkt, pobudzający ludzi, mało cywilizowanych, zaledwo ze sztuką pisania oswojonych, przesyłania potomnym spółczesnych swoich wypadkow, oto są trzy główne *źródła znajomości* każdego narodu. Inne nauki dla cywilizacyi narodowey są rozkoszą: im ona na wyższym jest

(*) Bibliotheca Coislniana.
(**) Accurata Codicum Graecorum Mss. bibliothecarum Mosquensium sanctissimae synodi notitio et recensio Lipsiae 1805.

stopniu, tém też granice nauk są rozlegleysze. Do końca XVII wieku nasi przodkowie w ogólności mało mieli ukształcenia: znajomości ich w ciasnym zamykały się obrębie: a zatém i ich literaturę z tych tylko trzech względow uważać należy. Po przyjęciu wiary chrześcijańskiey, zwrócili oni pierwszą uwagę na opatrzenie świątyń w xiążki do służby boskiey. Porządek społeczny w kraju i Panujących ustawy były prawdziwém źródłem prawoznawstwa, które z początku było bardzo niedokładne i ograniczone. Ten duch miłości ku religii i oyczyznie wydał historyą. Tym sposobem wszystkie pomniki dawnych i średnich wiekow literatury słowiańsko-ruskiey, można przywieśdź do trzech głównych działow: I. Nauka Religii. II. Prawoznawstwo i III Historya w obszerném znaczeniu. Przydaymy jeszcze wrodzoną każdemu narodowi chęć wygody w pożyciu domowém, która wzrasta w miarę jego wychowania: co niemałego znaczenia jest źródłem rzemiosł, nauk i wiadomości. Stopniowe oświecenie przodków naszych i rodzące się potrzeby, dały im poznać niektóre umiejętności, jakoto: medycynę, technologiją, matematykę, i t. d. Spisywali oni dzieła, które zdawały się im bydź pożytecznemi, lub ich ciekawość zaspakajały, i to jest IV oddział literatury słowiańsko-ruskiey, który nazwiemy naukami pomocniczemi. Tych więc zasad trzymać się będziemy w naszém wystawieniu skarbow tey biblioteki.

„I. Nauka Religi, Teologija, Nauka moralna.

1. *Pismo święte.* W naszym zbiorze rękopi-

sow niemamy całkowitych kopiy Biblii, i w całey Rossyi o trzech tylko jest wiadomość; w pojedyncze zaś jey części znacznie obfituje. Xiąg częstszego użytku w służbie boskiey, jakoto: *Psałterza*, *Ewangelii* i *Dziejow Apostolskich*, znayduje się po kilka exemplarzy; innych zaś, jak *np. Paralipomenon*, *Judith*, *Esther*, *Prorocy*, i t. d., całkiem niemasz. Niektóre xięgi Starego Testamentu, jakoto: *Xięgi Królewskie*, *Pacyenta Pańskiego*, *Przypowieści i Mądrości Salomona*, *Pieśń nad pieśniami*, *Ekklezyastyk* i *Mądrość Syracha*, są przełożone z Wulgaty przez połoczanina, doktora medyc., Franciszka Skorynę, na dyalekt, niegdyś pod nazwiskiem Ruskiego lub Białoruskiego znajomy, który był dyalektem w xięgach używanym w Litwie i Polszcze, i wydrukowane w Pradze 1517—1519. Z dziewięciu kopiy *Psalmow*, jedna z nich odznacza się pięknością liter i mnóstwem rysunkow kolorowych, dosyć pięknych. Oprócz tego znayduje się 15 kopiy *Psałterza z przepisem*, podług którego kościoł Ruski odprawuje jutrznią, godziny i nieszpory. Navdawnieyszy z tych rękopisow jest XV wieku. Daleko większa jest liczba kopiy (59) *Ewangelii*: z nich jedne są rozłożone na dni, drugie podług Ewangelistow, jak wydania drukowane. Dwa z tych exemplarzy należą do wieku XIII. Wiele jest zalecających się czystością pisma, regularnością rysunkow (wizerunki Ewangelistów), i świeżością farb. Do jednego jest przydane porównanie Ewangelistów; do drugiego *Sobornik XII miesięcy* (Kalendarz), który pospolicie mieści się na końcu, tu zaś jest na początku. Nadto jeden tém się odznacza, że nale-

żał do Metropolity Daniela, który podczas małoletności Cara Iwana Groźnego roku 1539 przez dumnych czyli ardnych Bojarow był zrzucony. W ogólności ten nieprzerwany szereg kopiy, przez całe pięć wiekow (XIII—XVII) nastręcza Filologowi mnóstwo uwag koleynego przekształcania się języka słowiańskiego w tłumaczeniu Pisma świętego. Z jedenastu kopiy *Dziejow Apostolskich*, dwie zasługują na uwagę, dla swojey dawności (XIII wieku) i jeden dla nadzwyczaynie drobnego pisma: cała bowiem xięga *Dziejow* jest pomieszczona na jedney stronie formatu półarkuszowego.

2. *Wykład Pisma świętego.* Do tego oddziału należą prace Bazylego W. (wykład Psalmow); Jana Złotoustego, *rozprawy o xiędze Genesis*, o *pierwszym liście do Koryntyan*, *o Ewangelii i Dziejach apostolskich*; Atanazego Alexandryyskiego *wykład Psałterza*; i Andrzeja Cezaryyskiego *wykład Apokalipsis*. Zpomiędzy kazań Oyców kościoła Greckiego, wiele należy do tego przedmiotu, jakoto: Anastazego Synaity o *szóstym psalmie*. *Sześć dni* Jana Exarchy Bolgarskiego zawiera w sobie wykład pierwszych rozdziałow xiąg Moyżeszowych Genesis. W dziełach Maxyma Greka są wykładane niektóre mieysca Psałterza.

3. *Sobory powszechne i szczególne.* W liczbie dziejow Soborow, pierwsze trzyma mieysce *Nomokanon*, albo *Księga ustaw kościelnych*, którey i dziś nasz kościoł trzyma się z niejakiemi odmianami. Przekład słowiański tego prawa kościelnego dokonany został w od-

ległych czasach (*). Naydawnieysza kopija w naszey bibliotece jest z roku 1284, i trzyma drugie mieysce w liczbie dotąd znajomych. Jest ona dwiema laty poźnieysza od kopii synodalney, naydawnieyszey. Z dziewięciu innych większa część należy do wieku XVI. Do niektórych są przyłączone dzieła naszych pisarzów XI—XIII wieku, jakoto: Metrop. Jana Nowgorodzkiego arcybiskupa Eliasza, Turowskiego biskupa Cyryllego, Mnicha Kiryka i Cyryllego Metropolity Ruskiego. Znayduje się także *Ruska Prawda* i *mniemana xięga praw* Włodzimierza W. Potém następują szczególne dzieje soborow: pierwszego *Niceyskiego*, *Ternowskiego*, *Konstantynopolskiego* 1301 r.; *Florentskiego*; *Moskiewskiego*: 1503, 1551 (**). 1572, 1617, 1666 i 1667; *Kazańskiego* między 1564 i 1568; *Konstantynopolskiego* 1589, i *Jerozolimskiego* 1672. Urywki niektórych rękopisow należą do tegoż przedmiotu.

4. *Teologija A.*) *Dogmatyczna*. Dzieła znamienitsze są: xięga *Niebo* (Teologija) Jana Damascena, przełożona przez Jana Exarchę Bolgarskiego, i Cyryllego Jerozolimskiego kazania. Tu także należy *Teologija* Raymunda Luliusza, Katechizm Laurencyusza Siszaniego, niektóre z dzieł Symona Połockiego, wykład Liturgii, Składu wiary, i modlitwy Pańskiey, różne teo-

(*) Zenowicz Mnich, pisarz wieku XVI, uczeń Maxyma Greka, namienia o kopijach xięgi praw kościelnych za czasow Jarosława I, i jego syna Izasława. Tatiszczew, a za nim Sopikow, niesłusznie napisanie tey xięgi przypisują Patryarsze Nikonowi.

(**) Postanowienia tego Soboru znajome są pod nazwiskiem *stogłównego*, od liczby głów czyli rozdziałow je składających. W naszey bibliotece tych kopiy jest 8.

logiczne rozprawy, i katechizmy nieznajomych autorów. B. *Polemiczna.* Oddział ten jest zamożny rozmaity. Pierwsze trzymają mieysce spory z kościołem zachodnim, o pochodzeniu Ducha świętego, i innych dogmatach, potém następują konwikcye ormianów, żydow, mahometanow, dawnych heretykow, anoitow, aryanów, markelinow, lutrów, kalwinów i unitów. Z rossyyskich autorow znajomi są: ś. Józef Wołocki, przekonywacz heretykow nowgorodzkich, na końcu wieku XV; Maxym Grek, niegdyś sławny polemik i scholastyk, uczeń jego, mnich Zenobiusz, który pisał przeciw herezyi Teodozego Kosego; Zacharyasz Kopysteński, przeciwnik unitow (jego jest Palinodia), uczeni bracia Lichudowie; Stefan Jaworski i biskup rostowski Dymitr. Spory ze staro-obrzędcami (rzecz jest ważna od czasow patryarchy Nikona) szczególniey u naszych polemików były w upodobaniu: wiele pisano na przeciwników, a jeszcze więcey przeciwko ich zdaniom. Ciekawe jest dzieło Jeromonacha Neophita. Do tego oddziału należy i odpowiedź Teologom Sorbońskim. C. *Kaznodzieyska.* W przekłady kazań Oyców Kościoła Greckiego, nasza biblioteka jest nader zamożna. Słowianie Ruscy oddawna smakowali w kazaniach Jana Złotoustego. Zbiory kazań tego Oyca kościoła mają różne tytuły, jakoto: *Zdróy złoty*, *Perła*, *Szmaragd*, *Złotousty*; oprócz tego wiele ich znayduje się po różnych rękopisach. Nazwiska innych kaznodziejow są: Amphilochi Ikoniyski, Anastazy Synaita, Andrzey Krytski, Arkadyusz Cypryyski, Atanazy Alexandryyski, Bazyli W., Bazyli Isawryyski, Genna-

dius Scholaris, Jerzy Nikomedyyski, Grzegorz Teolog, Grzegorz Papież, Grzegorz Nisseyski, Grzegorz Seluński, Grzegorz Antyochiyski, Grzegorz Synaita, Euzebiusz Alexandryyski, Epiphanius Cypryyski, Jefremi Syrina, Hilarion W., Hippolit Papież, Jan Damascen, Jan Selunski, Jan Niceyski, Jan Euchaitski, Cyrylli Alexandryyski, Cyrylli Jerozolimski, Klemens Papież, Metody Patarski, Nicety Herakliyski, Palladius zakonnik, Piotr Damascen, Taras Konstantynopolski, Teodor Studiyski, Teodor Edesski i inni. Godnieyszy uwagi jest *Zbiór nauk niedzielnych*, przełożony z greckiego, podług jedney kopii 1243 r., a podług drugiey 1407 r. Wiele jest mów i duchownych urywkow bezimiennych. Prace kaznodziejow słowiańskich są: Jana Exarchy Bolgarskiego, *Kazanie na Wniebowstąpienie Pańskie*, zbiór nauk biskupa Turowskiego Cyryllego, kazania Grzegorza Camblaka, Metropolity Kijowskiego (*), Maxyma Greka, Daniela i Makarego Metropolitów, Andrzeja Kleryka, Antoniego Radiwiłowskiego Ihumena Kijowo-Mikołajewskiego, Joachima Patryarchy, i ś. Dymitra Rostowskiego. D. *Rozmyślająca*. Tu należą *Nauki do swoich uczniów* Abby Doreteusza, *Kazania postne* Bazylego W., *Pandekt* Antyocha zakonnika, *Limonar* albo *Cwietnik*, kazania Makarego Egiptskiego, *Parenisis* Ephremiego Syrina, Xięga Jana Synaity, *Kazania postne* Izaaka Syrianina; *Taktikon* i *kazania* Nikona z Czarnogórza, powieści życia pustelniczego, i różne w duchu bogomyslności chrześcijańskiey urywki.

(*) W rękopismach on mianuje się arcybiskupem rossyyskim.

Z dzieł Rossyyskich są: Nila Sorskiego *o ośmiu myślach*, *Drabina duchowna* Izaijasza Kopińskiego Metropolity Kijowskiego, i *Alfabet* ś. Dymitra Rostowskiego. E. *Historyczna*. Tu należą *opowiadania* Grzegorza Papieża, *Paterykі*: *Pustelniczy*, *Peczerski*, i *Sołowecki*, *Zywoty świętych* Metropolity Makarego, *Zywoty świętych* pokrótce zebrane, Powieści historyczne o zjawieniu się obrazow i krzyżow, opowiadanie cudow i t. d.

5) *Księgi kościelne*. Xiąg, podług których cerkiew rossyyska od czasow ś. Włodzimierza nabożeństwo odprawuje, dosyć jest znaczna liczba w naszey bibliotece. Takiemi są: *Ustawy cerkiewne*, inaczey *oko cerkiewne* (15 kopiy), Psałterz z przepisami (15), *Czasosłowiec* (godziny kanoniczne) (3), *Triody postne* (9) i kwietne (6), *Zywoty świętych* rozłożone na miesiące (34), *Zywoty świętych powszechne* (1), *świąteczne* albo *Trefołoy*(9), *Paremija*(3), *Trebnik*(3), *Mszał* (4), różne *obrzędy*, *Bogarodzicznik* (6), *Kanony* (21), *Modlitewniki* (21), *Akafisty* (6, *Msze* (72), *Kalendarze* (17). Tu także są pomieszczone xięgi spiewu cerkiewnego, jakoto: *Irmołoh* (2), *Stychirar* (*), *Ośmiogłośnik* (9). *Przybor do spiewu* (6), *Sześć dni* (2), i mnóstwo spiewow z notami dawnemi i zwyczaynemi. Te xięgi, we względzie literatury, nie zdają się bydź wielkiey ważności: ale śledzący filolog inaczey sądzi. Są one stwierdzone pieczęcią daw-

(*) Cztery są jego kopije: naydawnieysza należy do XI, a przynaymniey do XII wieku; not jego Staroobrzędcy, znawcy dawnego spiewu, nie mogli zrozumieć.

nych czasow, niektóre przekładane przez Metodiusza i Konstantyna, a niektóre wkrótce po tych Apostołach Słowiańskich. Duch następnych wiekow, działał na ich styl, odmieniał wyrażenia, i zwróty; w nich więc ukrywa się zupełna historya słowiańskiego języka piśmiennego. Nie tykając tych głównych źródeł, filologija nasza nigdy nie postąpi znacznie, nie wspominamy zgoła o doskonałości.

6) *Nauka moralna.* Celem nauki Religii jest czystość obyczajow: dla tego we wszystkich oddziałach Teologii mnóstwo jest w tey materyi. Tu także są pomieszczone wszystkie rękopisy, tyczące się filozofii moralney. Na szczególną zasługuje uwagę *Dioptra* albo *Zwierciadło*, napisana w roku 1095 przez Greka Filippa, przezwanego *Pustelnikiem* (*). Z pięciu kopiy tego rękopisu naydawnieyszy jest z wieku XV. Wymienimy także *Stosłowiec* Konstantynopolskiego Patryarchy Gennadiusza, Bazylego Cesarza *Rozdziały nauk synowi jego Leonowi*, *Tropnik* (de miseria humanae conditionis) Papieża Innocentego, Desideriusz, Lukdariusz, *Zwierciadło chrześcijańskiego człowieka*, niektóre tłumaczenia Wołczkowa i innych.

II. Prawoznawstwo.

1) *Prawo Powszechne, Polityka i Finanse.* Do początku wieku XVII, przodkowie nasi nie dawali względu na te walne polityczne nauki,

(*) Od tey Dioptry należy rozróżniać inne dzieło pod tymże tytułem, wytłumaczone przez Duseńskiego Ihumena Vitaliusa i pokilkakroć drukowane.

aż dopiéro za czasow PIOTRA W. poczęli tłumaczyć niektóre naówczas sławnieysze dzieła. W naszey bibliotece są następujące: Hugona Grocyusza o *prawach woyny i pokoju*, Sam. Puffendorfa o *prawie natury i narodow*, J. K. Bekmana o *czci monarchów*, Ch. H. Bessela *Kowal szczęścia politycznego*, Mik. Wernule. *Zasady poli-tyczne*, Fr. Gwikceardina *Napomnienia polity-czne*, W. Cellaryusza *Polityka*, A. Klam-peryusza, o *tajemnicach rzeczypospolitych*, J. F. Langena o *rządzie książąt*, J. P. Felwingera *Rozmowy polityczne*, M. Fausta *Rady o zacho-waniu skarbow*. Barona Szrederena *Skarb* i *izdeb-ka dochodow Xiążęcia*, J. Ch. Eberta *Rozmo-wy polityczne* i wiele dzieł nieznajomych pisa-rzów. Te wszystkie rękopisy były w bibliotece Archangielskiey, a zachowanie ich należy się o-świeconemu miłośnikowi, który je zgromadzał.

2) *Ustawy Cerkwi Rossyyskiey*. Oprócz Nomokanonu, dziejow soborow, i xiąg obrzę-dow kościelnych, o których mówiliśmy w od-dziale Teologii, należą tu *Ustawy* i *urządze-nia* klasztorne, instrukcye dla kapłanow, go-spodarza i podskarbiego, *Przepisy* karności za-konney i kościelney, różne oraz urywki.

3) *Prawo cywilne*. Tu pierwsze zaymują mieysce trzy główne kodexa praw rossyyskich, tojest: *Prawda Ruska* W. X. Jarosława, *Sudie-bnik* Cara Jana Wasilewicza, i *Statut* Cara Ale-xego Michayłowicza. Potém następują różne *Urządzenia*, *Ukazy* i *Manifesta* Monarchów Rossyyskich, *Instrukcye i wypisy graniczne i kancelaryyne*, *Xięgi jamskie* (o furmanach) i *wierstowe*, *Instrukcye*, roty *przysiąg* i *xięgi*

przysiąg. Godnieysze uwagi są: *Statut Litewski* i przekład *Prawa Saxońskiego*, na rozkaz Anny Cesarzowey w roku 1732; oraz Historya praw Rossyyskich cywilnych.

III. Historya i Jeografija.

1) *Historya kościelna święta i powszechna*. W naszey bibliotece znayduje się kilka krótkich dziełek i urywkow historyi świętey czyli Bibliyney. *Paleo* albo *Xięga Rodzaju* zawiera w sobie wypisy z Pięcioxiągu Moyżesza, a w niektórych kopijach i dalsze xięgi Starego Zakonu. O *chronologii bibliyney* są dwa dzieła. Do źródeł powszechney historyi kościelney należą *Dzieje roczne kościelne* Kardynała Baroniusza, i wiadomości o Soborach powszechnych i szczególnych. Tu należą także powieści o męce Xsa Pana i męczeńskiey śmierci Apostołów. Ten oddział nie jest zamożny.

2) *Historya ogólna i szczególna innych krajow*. Znamienitszemi w tym oddziale są *Chronografy*. Są one dwojakie: *pierwszy* z dyalektu hellenskiego na nowo grecki tłumaczony przez Doroteusza Metropolitę Monemwasyjskiego, a z tego na język słowiański, drugi niewiadomego autora, mający obszerny tytuł. Ten ostatni poczyna się od Stworzenia świata i zawiera w sobie Historyą Zydowską, Assyryyską, Macedońską, oraz Państwa Rzymskiego wschodniego i zachodniego, a kończy się na wzięciu Carogrodu przez Turków (r. 1451). W przyzwoitych mieyscach tłumacz Ruski pomieścił wypadki Serbskie, Bolgarskie i oyczyste; kopiści te ostatnie pomnożyli, i w niektórych kopijach, jakich w na-

szey bibliotece jest do 40, są doprowadzone do czasow Cara Michała Fedorowicza, i nieco daley. Wiele wypadkow, w tych Chronografach zapisanych, w znajomych dotąd Latopiscach nie znaydujemy, drugie zaś wypadki są inaczey opowiedziane. Napotykają się także oddzielne historyczne dzieła, artykuły jeograficzne, akta dyplomatyczne i t. p. (*). Uczeni uznają potrzebném wydanie Chronografow. Do szczególney Historyi powszechney należy: *Wremiennik Grzegorza Monacha*, i *Latopis* biskupa Rostowskiego Dymitra; do skróconych: *Latopisiec* Nicefora Patryarchy Konstantynopolskiego, i *Basiliologion*. Ze szczególnych dzieł historyi znamienitsze są: *Kronika Litewska* Mac. Stryykowskiego, *Litewskie i Polskie* nieznajomych autorów, Maurourbina *Historyografija królestwa Słowiańskiego*, *Historyczne Pamiętniki* Pawła Piaseckiego, Gwagnina *Historya Sarmacyi Europeyskiey*, Joba Ludwika *Historya Etiopska*, Debussera *Historya państwa francuzkiego*. Tu należą także: *Historya polityczna* nieznajomego autora, krótka *Historya Czeska*, Jana Sleydana o *cztérech Monarchiach*, i powieści o Carogrodzie. Przodkowie nasi naybardziey smakowali w powieściach bohaterskich o zdobyciu Troi, i dziełach wielkich Alexandra Macedońskiego: w naszey bibliotece znayduje się więcey dziesięciu tych kopiy.

3) *Historya Krajowa*. A. *Latopisy* albo pamiętniki czasowe różnych nieznajomych pi-

(*) Tak nazwany *Nowy Latopisiec* jest naydawnieyszy ze wszystkich podróży do Chin dwóch Kozackich Atamanow (1567 r.).

sarzów: jest to główne źródło naszey historyi. Początek tych kronik uczynił Nestor, zakonnik Kijowo Peczerski, w drugiey połowie XIgo wieku. Jego Latopisiec, który sam nazwał *Powieścią swoich czasow*, jako osobne dzieło, zdaje się że zaginęło, a przynaymniey nie znayduje się w bibliotekach, dotąd wiadomych. W tak nazwanych *Sbornikach* ona weszła do ogólnego składu naszych dziejow i zlała się z pamiętnikami innych kronikarzów, którzy nastali po Nestorze, a może i jemu spółcześnych. Takowych sbornikow czyli kronik ogólnych i szczególnych, całkowitych i w urywkach, w naszey bibliotece znayduje się więcey 4ostu. Znamienitsze są: *Nowgorodzko-Sofiyska*, którey są 4 kopije, jedna z nich była użyta do wydania Wremennika sofiyskiego. *Pskowska*, którey w bibliotece rzeczywiście nie masz, a następnie i w tém opisaniu. *Golicyńska*, tak nazwana przez Historyografa, napisana nie za Cara Alexego Michayłowicza, jak jest w historyi Karamzina, ale za syna jego Teodora. *Wołyńska*, skrócona przez Teodozego Sofonowicza, Ihumena cerkwi ś. Michała w Kijowie, w dyalekcie małorossyyskim. Kronikarze cząstkowi: Nowgorodski, Wiatski, Dwiński, Kurski, Niżehorodski, Kazański (11 kopiy), Sybirski i Sołowecki. Wszystkie są obfitém źródłem do historyi ogólney cząstkowey naszego kraju: w nich wiele jest rzeczy ciekawych i bez wątpienia nowych. Tu także należy: Palicyna *Historya ku pamięci potomnych pokoleń*, dzieło Xcia Kurbskiego, *Historyczny zbiór o Suzdalu* i t. d.

B. *Dzieje systematyczne*: tu celnieysze trzy-

mają mieysce *Stepennyie knihi* czyli historya Państwa Rossyyskiego od jego założenia do połowy XVI wieku, napisana, podług stopni następstwa Wielkich Xiążąt. Napisanie tych xiąg niesłusznie przyznają metropolicie Makaremu, który umarł 1564 roku. W ostatnich czasach one zostały przedłużone (18 stopień) pod nazwiskiem *nowego latopisca.* Ten latopisiec zdarza się i oddzielnie. W nim są opisane wypadki w latach 1584—1613, w niektórych kopijach są doprowadzone do roku 1630, w niewielu i to pokrótce, do Cara Teodora Alexiejewicza (*). W naszey bibliotece znayduje się 15 kopiy tych xiąg. Potém następują: *Sinopsis* Innocentego Archimandryty (**) Gizela w 9 kopijach, krótka *Historya* diaka Hribojedowa, trzy urywki nieznajomych pisarzów, i *Extrakt dzieł Carow Rossyyskich* Piotra Krekczyna. Historya Xięcia Chilkowa, Jełagina, i pamiętniki historyczne Jenerała Mauszteyna, są to xięgi dobrze znajome. C. *Historya Kościelna i Hierarchiczna.* Oprócz ogólnych dziejow, które w dwóch poprzedzających oddziałach wymieniliśmy, i dziejow soborow, z których historya kościelna wiele czerpać może, niektóre urywki właściwie należą do historyi hierarchiczney. Tu także są pomieszczone *Spisy* arcybiskupów, *Opisanie klasztorow*, *xięgi funduszowe i inwentarzow*, wiele wiadomości, przypominających nazwiska

(*) Stepenne xięgi, jak wiadomo, są bardzo niedokładne; dalszy ich ciąg jest daleko lepszy.

(**) Dla czego to dzieło przypisują archimandrycie Innocentemu? w samey xiędze powiedziano tylko, że ona jest wydana za jego *błogosławieństwem.*

klasztorow i cerkwi, dziś już nieexystujących, ich przełożonych, zwierzchności i t. d. D. *Cząstkowe opisy dziejow.* Oddział ten jest liczny i rozmaity. Z nich wymienimy: Nayście Batego na Rossyą, czyn Dymitra Dońskiego, zwycięztwa Cara Jana Wasilewicza, oblężenie Pskowa przez Stefana Batorego, Wyprawa do Syberyi Jermaka, Zjawienie się fałszywego Dymitra Otrepjewa, Poddanie się Chmielnickiego, Bunty strzeleckie, Wzięcie Azowu przez kozakow dońskich, Oblężenie Orenburga przez Puhaczewa i wiele innych, osobliwie w sbornikach. Te oddzielne opisy dziejow w ogólności są ciekawe; są one w większych szczegółach od opisow zawartych w kronikach, ale znaydują się i takie, które z kronik były czerpane. E. *Xięgi razrjadne*, czyli rozmieszczenie urzędników po półkach, miastach, i urzędach, opisy ceremoniy dworu, i wynoszenia do stopni. Xięgi te niemałego są znaczenia dla historyi, mianowicie szczególney, a dla biografii są niewyczerpaném źródłem. W naszey bibliotece jest ich 15, cztery z nich są od innych zupełnieysze. Karamzin jednę z tych czterech, z którey czerpał potrzebne do historyi wiadomości, nazywa Beketowską, albowiem należała dawniey do P. Beketowa. Tu liczą się także *spisy bojarów*, wojewodow i ludzi zbroynych po miastach, oraz papiery do interessow familiynych. F. *Synodiki*, xięgi metryk kościelnych, niekiedy są wielką pomocą. Byłyby one niezmiernie szacownemi, gdyby obok imion osob

w nich zapisanych, wyrażano czas ich śmierci, co bywa, ale bardzo rzadko (*).

4. *Dyplomacya i Dyplomatyka.* Co do politycznego systematu mocarstw, ich wzajemnych związkow, i ogólnych początkow tych nauk, w bibliotece naszey nie ma nic ważnego; ale co do Rossyi w szczególności, zawiera znakomite źródła. Celnieysze z nich są: *Statejnyje spiski* czyli szczegółowe opisy (dzienniki) poselstw do różnych krajow, których jest dziesięć. Znacznieysze są: stosunki z Polską r. 1613—1616, Andruszowskie traktaty, poselstwa do Carogrodu P. A. Tołstowa, i dumnego djaka Ukraincowa, do Szwecyi B. Michayłowa, i wiele aktow korrespondencyy Państwa. Tu należą także *Tytularniki* czyli xięgi poselskie o tytułach, formie, i zewnętrznym kształcie dyplomatow Carskich, do dworow europeyskich i azyatyckich. Oprócz tego mnóztwo jest ustaw krajowych, Wielko-Xiążęcych i Carskich dyplomatow, listow Biskupich, i różnych tego rodzaju urywkow, a wielką są pomocą do historyi krajowey.

5. *Genealogija.* Oprócz wypisu z dzieła

(*) Pomimo jednokształtności i widocznego niedostatku Synodikow we względzie historyi, są w nich dosyć ciekawe wiadomości. W jednym synodiku, należącym do naszey biblioteki, są zapisane imiona pobitych przez Olgierda i poległych w bitwie z Tatarami nad rzeką Wożą i na polu Kulikowém. W drugim jest wzmianka o ustanowieniu przez Cara Jana Groźnego powszechney pamiątki po umarłych (r. 1548) i zgorzałych (r. 1584); są także zapisani pobici pod Konotopem roku 1649. W niektórych zawiera się dziwna powieść o nowgorodskim posadniku Szyle (Szczyle), który w XV wieku wystawił klasztor na brzegu rzeki Wołchowa.

znajomego Logmejera, poprawionego przez Gebhardi i z tablic historyczno genealogicznych nieznajomego autora, w naszey bibliotece nie masz nic we względzie ogólney genealogii. Rossyyskich xiąg genealogicznych całkowitych i urywkow znayduje się 13; niektóre z nich dosyć są interesujące.

6. *Biografija*. O żywotach wielu oyców kościoła greko-rossyyskiego mówiliśmy już wyżey, w oddziale historyi teologiczney. Żywotow osob świeckich jest niewiele, a te są: Cesarzow rzymskich Antonina Pobożnego, Flawiusza Wespazyana, i Konstantyna Flora, Cara Jana Wasilewicza, uczonych grekow Lichudów, Cesarza Piotra W. i niektórych innych.

7. Wszystko, co się tycze innych gałęzi historyi, jako to: chronologii, heraldyki, numizmatyki i historyi naukowey, jest niedostateczne, i bardzo małego znaczenia.

8. *Geografija*. A. *Powszechna i szczególna obcych krajow*. Tu pierwsze trzymają mieysce ogromne *Kosmografie* Bielskiego i de Linda, oraz innych, których autorowie nie są znajomi. Potém następuje: F. Kluweriusza *Wstęp do geografii nowey i dawney*, *Opisanie Państw* przez Puffendorfa, *Atlas nowy* czyli *zwierciadło świata*, i Merkatora *Rysunek krajow całego świata*. Dzieła jeograficzne cząstkowe: *Opisanie północno-wschodniey części Europy i Azyi* przez Stalenberga, o *Indyach wschodnich* Ar. Gotarda, opisy *Chin*, *Persyi*, *Algeru*, *Szwecyi*, morza *Czarnego* i *Kaspiyskiego*, *Rzymu* i *Konstantynopola*. B. *Rossyyska*. Tu na-

leży *Wielki obraz* (*) *Państwa moskiewskiego*, xięga wiorstowa, opisanie dróg, plany fortec linii sybirskiey, topografije: Kijowa, Moskwy, Tweru i t. d.

9. *Podróże.* Naydawnieysza z nich (między 1093 a 1113 r.) jest podróż Daniela Ihumena Czernihowskiego do mieysc świętych. Następujące były dotąd nieznane: Podróż mnicha Troickiego Zosimy do Jeruzalemu, tamże kapłana Andrzeja Ihnatjewa, do Chin (**) kozackich Atamanów Jełyczewa i Petrowa, do Konstantynopola bliższego Stolnika P. A. Tołstowa, tamże X. G. Szachowskiego i inne godne uwagi. Do historyi podróży Rossyan tu bardzo wiele jest rzeczy ciekawych. (*Dokoń. nastąpi.*)

Do historyi literatury Polskiey dodatek X. Antoniego Moszyńskiego pijara. (*Ciąg dalszy.*)

XXIX. Illustrissimi et Excel. Domini Georgii ducis in Ossolin S. R. I. Principis Comitis a Tęczyn Ossoliński Supremi regni Poloniae cancellarii, orationes habitae apud summum Pontificem, Imperatorem, Reges, Principes, et Venetam rempublicam, cum nomine duorum Regum Septemtrionis maximorum Sigismundi III

(*) To, pierwsze, oyczyste opisanie Państwa Ross. jest wydrukowane przez Hr. Mussina-Puszkina. St. Petersburg 1792

(**) Patrz Karamzin Hist. Państwa Ross. C. IX przyp. 648. Podróż ta jest wydrukowana podług jednego z rękopisow, w naszey bibliotece znaydującego się.

Patris et Vladislai IV filii publicas obiret legationes. Dantisci, sumptibus Georgii Försteri bibl. regii A. D. 1647.

Całą prawie napisową stronicę, zaymuje rycina piękna, wyobrażająca Papieża, siedzącego na tronie i obok niego Królów; u spodu którey na boku, przytoczony leży napis. Oprócz przypisania przez Förstera kardynałowi Mazarynieru, dzieło in 4to str. ma 62. Niesiecki (III, 920) dwa jeszcze tych mów naznacza wydania: roku 1645 in 4to w Gdańsku, zapewne naypierwsze, i 1716 w Wilnie.

XXX. Poeta practicus in praecepta seu artis poëticae principia brevi metro comprehensa ad faciliorem studiosae iuventutis captum et usum in ejusque gratiam luci publicae commissa authore P. Mauritio a S. Joseph Scholarum Piarum. Anno domini 1729. Cracoviae typis haeredum Francisci Cezary in 8vo ark. 4. W życiopismach osób zgromadzenia S. P. tylem się tylko o tym pisarzu dowiedział, iż rodem był z Wołynia, i że żył od roku 1686—1752. O nazwisku zaś jego familiyném, ponieważ mieszkał w prowincyi polskiey, z żadnego źródła, wiadomości wyczerpnąć nie mogłem.

Wszystkie prawidła poezyi autor wyłożył wierszem, tak np. na pytanie: unde dicitur poësis? odpowiada:

Unde ferat nomen, si quaeras sacra Poesis,
Illud ab antiquo dant Graeca vocabula *poin*,
Fingere quod proprié dices sermone latino.

Autora tego nawet w Bielskim nie znayduję.

XXXI. Przygotowanie do śmierci wydane

po francuzku od W. X. Crasseta Soc. Jesu i 5ty raz przedrukowane, a teraz przez W. X. Woyciecha Tylkowskiego S. J. Theologa na polski język przetłumaczone, wydrukowane w Warszawie w drukarni XX. Scholar. Piar. roku P. 1693 in 8vo str. 212.

XXXII. Aristotelis de arte Rhetorica libri tres Carolo Sigonio interprete. Cracoviae ex officina Stanislai Szaffenbergii. A. D. 1577. Prócz 8 str. zdań autorów o retoryce Arystotelesa i II przypisania Łukaszowi Podoskiemu administr. biskupstwa krakowskiego, textu str. 231 in 8vo.

XXXIII. Kazania X. Józefa Płochockiego (nie zaś Płochowskiego, jak mylnie P. Bentkowski w poczcie autorów i powtórnie, inne dzieła tego autora wyliczając, nazwał), przedtym zakonu towarzystwa Jezusowego, w osobnych niektórych okolicznościach miane, zebrane i wydane teraz pospołu. W Poznaniu w drukarni Jego K. Mości i Rzeczypospolitey roku 1780 in 8vo str. 579.

XXXIV. Tarcza przeciwko strzałom gniewu Bożego albo kongregacya Nayświętszey Panny łaskawey, przeciwko złey i nagłey śmierci, a osobliwie morowemu powietrzu z dawna w kościele warszawskim XX. Scholar. Piar. złożona, teraz nowo przydanemi nabożeństwami ozdobiona. R. P. 1715, w Warszawie w drukarni XX. Schol. Piar. in. 8vo str. 184, prócz 6½ stron. przypisania,

XXXV. Lew wesoło odchodzący od rzeki uczęstowany w kazaniu przy exekwiach ś. p. JW. Paniey Barbary ze Zmigroda Mniszkowey

kasztelanki Sądeckiey etc. w osobie Chrystusowey ukazany w Dukielskim kościele R. P. 1653 przez X. Franciszka Rychłowiusza (Rychłowskiego) zakonu ś. Franciszka Reformatów ś. theologii lektora. w Krakowie w drukarni Łukasza Kupisza r. 1653 in 4to ark. 3.

Wydał jeszcze Rychłowski następujące kazania:

2. Topory, ciasne bramy niebieskie szeroko wycinające w ręku W. J. Mości Pana Zygmunta z Szczekarzowic Tarła kasztelana Przemyskiego kazaniem przy pogrzebie jego pokazane przez i t. d. w Krakowie w drukarni Łukasza Kupisza in 4to ark. 4½.

3. Pożyczana rzecz wiernie Panu swojemu oddana abo kazanie przy pogrzebowym akcie JW. Panieý Angele Febroniey z Koniecpola Koniecpolskiey i t. d. miane przez i t. d. w Krakowie w drukarni wdowy Anny Teressy Piotrkowczykowey roku 1663 in 4to ark. 5½.

4. Piasek święty, od N. Panny Maryi obrany, abo kazanie o obrazie cudownym Panny Nayś. w mieyscu piaskiem nazwanym przy kościele krakowskim OO. Karmelitów miane przez i t. d. roku 1661 w Krakowie u dziedziców Franciszka Cezarego in 4to 2 ark.

5. Herb Franciszka ś. w JW. Jegomości Panu Mniszku i t. d. kazaniem nazajutrz po pogrzebie jego duchownie pokazany przez i t. d. w Krakowie r. 1662 in 4to ark. 4½.

Wszystkie te kazania Rychłowskiego gockiemi literami drukowane, co do stylu i języka noszą cechę drugiey połowy 17 wieku.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowe dzieła polskie.

Powieści.

Mendog, Król Litewski, romans przez J. G. S. napisany. Wilno w drukarni A. Marcinowskiego 1825. s. XIV i 108 w 12.

Chirurgia.

Karola Bella traktat chirurgiczny o chorobach pęcherza, kanału urynowego, prostaty i kiszki odchodowey, pomnożony krytycznemi notami *Jana Shaw* z tablicą, przełożył na polskie Tomasz Baraniecki D. M. Wilno w drukarni A. Marcinowskiego 1825. str. 387 i 9 nieliczb.

Ogrodnictwo.

Chrystyana Reicharta ogrody owocowe przez Pana Völker, professora agronomii, technologii i kameralistyki w Erfurcie, oraz członka wielu towarzystw uczonych, po raz szósty wydane, a teraz z niemieckiego, z zastosowaniem do klimatu tuteyszego, przełożone i przypiskami objaśnione przez J. R. z objaśniającą ryciną. Wilno nakładem Fr. Moritza w drukarni B. Neumana przy ulicy Sto-Jańskiey pod N. 431. 1825. Cz. I. str. 179. Cz. II i dodatek str. 114 tyt. i rej. alf. niel. 18 z ryciną. 8.

Prenumerata,

Przy gazetach warszawskich rozesłany został prospekt na dzieło pod tytułem: *O urządzeniu gospodarstw według zasad rozumowanego rolnictwa*, we dwóch tomach, przez Nepomucena Kurowskiego, w Warszawie nakładem A. Brzeziny.